

Rozmowa. Maślane potyczki dyskontów.
Co stoi za akcjami marketingowymi? **str. 2**



FOT. ARCHIWUM

Łamali serca, uwodzili, a na końcu okradali. Przedwojenni poprzednicy słynnego Jerzego Kalibabki z PRL-u – str. 8

POD
PARAGRAFEM



Czwartek
9.02.2023

Nr 33 (4885)
Nakład: 7.080 egz.

www.gp24.pl
Cena 3,90 zł (w tym 8% VAT)

Słupsk. Oleista
substancja już
do Słupi nie płynie.
Teraz trzeba ustalić,
kto ją wylał **str. 3**

Słupsk. Rusztowanie
pomogło we
włamaniu do jubilera
str. 4

Słupsk. Morski
Oddział Straży
Granicznej objął
patronatem dwie
szkoły **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



BEZPIECZEŃSTWO POLSKIE INSTALACJE NA BAŁTYKU MOGĄ STAĆ SIĘ CELEM DLA TERRORYSTÓW LUB AGENTÓW

Wróg może zaatakować na morzu. Musimy być gotowi, by się obronić

Kamil Kusier
Pomorze

Polska powinna być gotowa, by chronić swoją energetyczną infrastrukturę krytyczną na Bałtyku - uważają eksperci. Farmy wiatrowe, które tam powstaną, mogą stać się celem dla terrorystów lub wrogich służb specjalnych - twierdzą.

To realne zagrożenie. Tomasz Chyła, ekspert Instytutu Polityki Energetycznej im. Ignacego Łukasiewicza, a w przeszłości starszy wykładowca na Wydziale Dowodzenia i Operacji Morskich w Akademii Marynarki Wojennej, nie ma złudzeń:

- Prace nad zapewnieniem bezpieczeństwa wiatrakom na Bałtyku trzeba rozpocząć właśnie teraz, na kilka lat przed pierwszymi obrotami łopat w Polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej - uważa.

To bardzo rozsądne, jeśli spojrzysz na to, jak Rosja prowadzi wojnę przeciwko Ukrainie. Agresor nie cofa się przed atakami na cywilne obiekty energetyczne, ciepłownicze, wodociągowe. Tymczasem polskie plany czerpania energii z offshore są potężne.

- Pamiętajmy, że infrastruktura wytwórcza na morzu może odpowiadać w 2035 roku za generację w Polsce nawet 40 Twh (terawatogodzin). Według szacunków Forum Energii może to stanowić od 17 do 21 procent zapotrze-



FOT. KAROLINA MIEZTA

Jeśli zaatakowane zostałyby polskie platformy czy farmy wiatrowe na Bałtyku, z odsieczą przyjdą oddziały sił specjalnych

bowania krajowego na energię elektryczną - zaznacza Chyła, wskazując, że może to być bardzo prawdopodobny cel ataków.

Dr Łukasz Wyszyński, politolog Akademii Marynarki Wojennej z Gdyni, wyjaśnia, że ataki na infrastrukturę Polski i jej sojuszników w regionie miałyby dla Rosjan kilka wymiarów.

- Po pierwsze, chcieliby się zamianifestować swoją obecność, a dokładniej zdolność do utrzymania obecności w miejscach, które uznają za ważne dla ich bezpieczeństwa. Również w kontekście trwającej wojny i postrzegania polityki państw zachodnich, a przede wszystkim Polski wobec Rosji, dla

Kremla byłoby to zmanifestowanie zdolności do potencjalnego wywierania wpływu, poprzez np. infrastrukturę krytyczną - mówi Łukasz Wyszyński.

Jak? Eksperci wymieniają wśród potencjalnych scenariuszy atak dronem o dużym zasięgu i udźwigu, dronem startującym ze skutera, jachtu czy łodzi motorowej. Turbinom zagrażać mogą także zdalnie sterowane pojazdy podwodne. Nie należy wykluczać ataku sił specjalnych (w formie wojny hybrydowej, czyli tzw. operatorzy wrogich sił byliby pozbawieni odznaczeń przynależności państwowej i umundurowania lub podszywaliby się pod inne państwa). W tym przypadku istotny jest fakt

ulokowania jednostki morskiego specnazu w rosyjskim Obwodzie Kaliningradzkim, niedaleko polskiego terytorium). Warto też przypomnieć incydenty z udziałem rosyjskich sił, które już miały miejsce na Bałtyku. Jesienią 2022 roku, z niewyjaśnionych przyczyn, rosyjskie żaglowce szkoleniowe opływały rejon polskiej platformy wydobywczych. Rok wcześniej doszło do niebezpiecznego, bliskiego przelotu rosyjskich samolotów bojowych niedaleko bałtyckich platform Petrobalticu.

- Ewidentnie obecna sytuacja wymaga od nas pilnowania naszej infrastruktury, w kraju i za granicą. Takie same działania podjęły zaprzyjaźnione państwa regionu. To jest jak najbardziej słuszne. Należy założyć, że Rosjanie nie odpuszczają nam ani żadnemu innemu krajowi zaangażowanemu w pomoc Ukrainie - podkreśla dr Wojciech Wosek, wykładowca gdyńskiej Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu, ekspert ds. terroryzmu i piractwa morskiego.

Konradmirał prof. Tomasz Szubrycht, rektor komendant Akademii Marynarki Wojennej w Gdyni oraz ekspert w dziedzinie bezpieczeństwa morskiego, wskazuje dodatkowo na konieczność ochrony szlaków żeglugowych z dostawami m.in. surowców energetycznych do polskich portów, jak chociażby gazoportu w Świnoujściu, czy portów bazowych dla instalacji offshore.

Zwraca uwagę na poszerzanie zakresu kompetencji, zarówno Marynarki

Wojennej (m.in. budowa nowych okrętów), jak i polskich spółek. To właściciele turbin wiatrowych posadowionych w Polskiej Wyłącznej Strefie Ekonomicznej staną się operatorami infrastruktury krytycznej. A ustawa o zarządzaniu kryzysowym nakłada na operatora takiej infrastruktury obowiązek sporządzenia m.in. planu ochrony. Oczywiście swoje zadania wykonają również ministerstwa, a także firmy zewnętrzne.

Za działania na już zaatakowanych instalacjach mogłyby odpowiadać pododdziały polskich sił specjalnych - Formozy, Gromu lub wyspecjalizowanej jednostki Morskiego Oddziału Straży Granicznej, dedykowanej m.in. do działań abordażowych. Tomasz Chyła, w przeszłości oficer marynarki wojennej, zwraca uwagę, że Polska Grupa Zbrojeniowa powinna rozpocząć prace nad bezzałogowymi okrętami patrolowymi, które odpowiadałyby za nadzór m.in. nad morskimi turbinami wiatrowymi i ochronę przed dronami. Stanowiłyby oczy i uszy polskiego systemu obrony morskiej infrastruktury.

- Konieczne jest opracowanie wielosensorowego (odczytującego dane, prowadzącego nasłuch i niszczącego drony) systemu ochrony, który umożliwiałby prawidłową reakcję na zagrożenia ze strony nurków, okrętów i pojazdów podwodnych, jednostek nawodnych oraz dronów - tłumaczy Tomasz Chyła. - Tego wymaga bezpieczeństwo energetyczne Polski. ©©

REKLAMA

**SPECJALISTYCZNY
GABINET
PROTEZOWANIA
SŁUCHU**

○ COREKTON ○

Rok założenia 1989

APARATY SŁUCHOWE

Wysoka jakość
światowego producenta
Słupsk, PL. DĄBROWSKIEGO 6

codz. w godz. 8.00-16.00
Informacja tel. 59 840 24 35

OFERUJEMY:

- profesjonalną obsługę
- bezpłatne przymiarki aparatów
- bezpłatne badania słuchu
- serwis
- najtańsze baterie / 12 zł

UBEZPIECZENI – ZNIŻKA NFZ



0010705785

Jutro w Głosie: Puls i Tygodnik Regionów

- Korupcja w Parlamencie Europejskim - skandal na wielką skalę
- Za nimi kamienne gody. A co ciekawe poznali się w kamieniołomach

Zamów prenumeratę Głosu

☎ 94 340 11 14

prenumerata.gdp@polskapress.pl

prenumerata.gp24.pl

KALENDARIUM

9 LUTEGO URODZILI SIĘ

1808

Francis Pettit Smith, Anglik, wynalazca śruby okrętowej.

1943

Joe Pesci, amerykański aktor charakterystyczny pochodzenia włoskiego. Zdobywca Oscara dla najlepszego aktora drugoplanowego za rolę w filmie „Chłopcy z ferajny” w 1991 roku. Zagrał też w obrazach: „Wściekły byk”, „Mój kuzyn Vinny”, „Kevin sam w domu”, „Kevin sam w Nowym Jorku”, „Zabójcza broń”, „Kasyno” oraz „Irlandczyk”

1949

Janusz Pyciak-Peciak, pięcioboista, mistrz olimpijski z Montrealu z 1976 roku, dwukrotny mistrz świata indywidualnie i trzykrotnie drużynowo, od 2021 prezes Polskiego Związku Pięcioboju Nowoczesnego. Trzykrotnie startował w igrzyskach olimpijskich. Na olimpiadę do Los Angeles w 1984 roku nie pojechał z powodu bojkotu tych zawodów przez władze polskie, przeciwko czemu jako jeden z nielicznych sportowców publicznie protestował. Po zakończeniu kariery pracował jako trener i działacz sportowy. Od 1985 przez wiele lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych, gdzie był trenerem w wojskach lądowych USA.

ZMARLI

1824

Anna Katarzyna Emmerich, niemiecka mistyczka, stygmatyczka i wizjonerka katolicka. Jej stygmaty poddawano wielokrotnym badaniom. Beatyfikowana 3 października 2004 przez papieża Jana Pawła II. Na podstawie jej wizji reżyser Mel Gibson nakręcił film „Passja”.

1881

Fiodor Dostojewski, wybitny pisarz rosyjski, autor „Zbrodni i kary”, „Braci Karamazow”, „Gracza”, „Biesów” oraz „Idioty”. W swoich utworach często używał motywu walki dobra ze złem. Jego powieści są cenione za głębię analizy charakterów i bogactwo problematyki moralnej. Twórczość Fiodora Dostojewskiego wywarła wielki wpływ na światową literaturę. Głosił tezę o rosyjskim posłannictwie historycznym i religijnym, łącząc to przeświadczenie z niechęcią do Zachodu,

Maślane potyczki dyskontów. Co stoi za bardzo dawno niewidzianymi akcjami marketingowymi

Jacek Klein
Rozmowa

Z Grzegorzem Rykaczewskim, ekspertem Departamentu Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA.

Klienci dyskontów mogą przecierać oczy ze zdumienia. Kostka masła w promocji jest za 3 zł. Co się stało? Czy to tylko walka dyskontów o klienta, czy efekt zmian tendencji rynkowych w cenach hurtowych i wielkości produkcji?

Na hurtowych rynkach, światowym oraz europejskim, masło stopniowo taniało w drugiej połowie 2022 roku. Ten trend był kontynuowany w styczniu. Średnia cena sprzedaży masła w zakładach przetwórczych w Unii Europejskiej pod koniec stycznia br. była niższa o 20 proc. niż dwa miesiące wcześniej. Z kolei osłabienie notowań na rynkach hurtowych tworzyło przestrzeń do oferowania niższych cen masła konfekcjonowanego w handlu detalicznym. Sieci wykorzystały tę sytuację do wprowadzenia ofert promocyjnych na masło, które w ostatnim tygodniu pełni rolę swego rodzaju wabika na klientów.

Produkcja masła w UE i Polsce jest na wysokim poziomie, a popyt na nie spada? Jakże są tego przyczyny i czy to dłuższy trend?



Grzegorz Rykaczewski, analityk Banku Pekao: - Masło jest jednym z głównych artykułów mlecznych, które kupuje statystyczny Polak

Spadkowi cen sprzyjała stabilna unijna produkcja. Po jedenastu miesiącach ubiegłego roku na terenie Unii Europejskiej zostało wyprodukowane 1,6 mln ton masła, czyli tyle samo co w analogicznym okresie 2021 roku. W Polsce produkcja była wyższa o 5 proc. w relacji rocznej. Równolegle eksport masła z państw Unii na rynki krajów trzecich był niższy o 11 proc. niż przed rokiem. Istotny spadek został odnotowany w sprzedaży do Chin, aż o 32 proc. w relacji rocznej. Dodatkowo masło taniało na rynku światowym. W styczniu 2023 roku poziom notowań był niższy 25 proc. w porównaniu do kwietniowego szczytu oraz o 14 proc. niż rok wcześniej.

Czy prawdopodobne są dalsze spadki cen wyrobów mleczarskich do poziomu np. 4-5 zł za masło w ofercie regularnej? Sprzyjałaby temu m.in. taniejąca energia na rynkach hurtowych oraz prognozy spadku inflacji.

Sytuacja w Polsce jest pochodną tego, co dzieje się w całej Unii Europejskiej. W ostatnich tygodniach na rynku europejskim taniało nie tylko masło, ale też proszki mleczne oraz część serów. Szybko obniżały się notowania masła, ale wysokie dynamiki spadku odnotowano też w przypadku odtuszczonego i pełnego mleka w proszku oraz serwatki w proszku. We wskazanych grupach towaro-

wych ceny sprzedaży w zakładach przetwórczych na koniec stycznia br. były od 13 do 35 proc. niższe niż przed rokiem. Na relatywnie stabilnym poziomie pozostały ceny serów. Ich notowania były też wyższe w relacji rocznej.

Czy spadek cen hurtowych tych artykułów szybko przełoży się na ceny detaliczne?

Wiele zależy od sytuacji w rolnictwie. Obecnie, pomimo osłabienia cen produktów mlecznych, barierą do głębszych i trwałych spadków pozostają koszty w produkcji rolnej. W ubiegłym roku produkcja mleka w UE była stabilna pomimo bardzo wysokich cen skupu. Był to efekt silnej presji kosztowej. Obecnie, przy spadku cen produktów mlecznych i spadku cen mleka surowego w skupie tym bardziej rolnicy nie będą zachęcani do rozwoju produkcji mleka. Jeśli koszty w rolnictwie nie obniżą się w taki sposób, aby utrzymać dodatnią rentowność produkcji, może okazać się, że w średnim terminie przestrzeń do obniżek cen produktów mlecznych będzie bardzo ograniczona.

Zaczęliśmy rozmowę od masła. Dlaczego akurat ono jest na pierwszej linii frontu, a jego cena argumentem dla przyciągnięcia klienta? Przede wszystkim dlatego, że masło jest jednym z głów-

nych artykułów mlecznych, które kupuje statystyczny Polak. W dodatku w ostatnim okresie jego ceny spadały, czego nie można powiedzieć o pozostałych produktach z tej kategorii. Pojawiła się więc możliwość, aby zaproponować klientom kuszące promocje.

Spodziewa się pan, że w najbliższym czasie takie cenowe potyczki z korzyścią dla klientów będą się odbywały na inne produkty? Niedługo wiosna, czas warzyw i owoców? Czy to, co się dzieje ma mleczno-maślanym rynku może być zwiastunem, że szalejące ceny żywności są już za nami, słowem: inflacja w odwrocie?

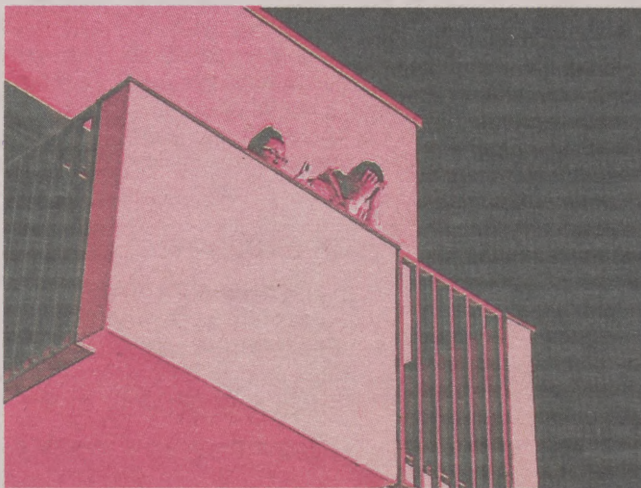
Spadające ceny surowców rolnych na rynku globalnym, stopniowy spadek cen surowców energetycznych oraz przedłużenie obniżonej stawki VAT na żywność będą tworzyły warunki do wyhamowania wzrostów cen detalicznych artykułów spożywczych w 2023 roku. Przedsięwzięcia pozostają jednak pod presją wysokich kosztów. Spodziewamy się więc, że dynamika wzrostu cen istotnie zmniejszy się w 2023 roku. Materializacja takiego scenariusza oznaczałaby, że żywność będzie droższa, ale już znacznie wolniej niż to miało miejsce w roku ubiegłym. ©P

POŻEGNANIE KAPITANA. BYŁY UŚCISKI I ŁZY WZRUSZENIA W BLASKU STADIONOWYCH RAC

SPORT

Kamil Drygas zdążył już dwa razy zagrać dla Miedzi Legnica, ale kibice w Szczecinie o byłym kapitanie Pogoni Szczecin nie zapomnieli.

Kiedy pojawił się w swoim mieszkaniu, na zewnątrz zgromadził się pokaźny tłumek. Kibice odpalili race, a w powietrze oprócz dymu poleciał okrzyk: „Kamil Drygas”. Zaskoczony piłkarz najpierw z balkonu oglądał spektakl, łapiąc się za głowę, a potem zszedł do kibiców i się z nimi wyściskał. Tak fani Dumy Pomorza podziękowali mu za ponad sześć lat gry. ©P



nasz REGION

REGION

We wtorek wieczorem w Ciecholubiu w gminie Kępice uległo spaleni piętro domu w zabudowie bliźniaczej. Nikt nie ucierpiał, ale straty są znaczne. Z dymem poszła konstrukcja dachowa, strop, krokwie, podłoga, okna i drzwi w dwóch pokojach oraz wyposażenie mieszkania. W czasie akcji pomieszczenia zostały zalane. Pożar gasiło 34 strażaków państwowej i ochotniczej straży pożarnej. **BER**



DYŻURNY GŁOSU

Wojciech Lesner
tel. 510 026 924

Na naszych Czytelników czekamy w redakcji Głosu Pomorza w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl

FOT. ARCHIWUM

Oleista substancja już do rzeki nie płynie. Kto ją wylał?

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Ropopochodna substancja, która kolektorem deszczowy dostała się do Słupi, jest analizowana przez specjalistów. Policja szuka sprawcy skażenia. My podpowiadamy, co zrobić z niechcianym olejem silnikowym.

Po wykryciu w poniedziałek na rzece Słupi plamy oleistej substancji próbki do analizy pobrali inspektorzy z Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Gdańsku.

- Wstępne analizy nie wskazują na przekroczenia w zakresie natlenienia, pH oraz przewodności wody. Wyniki badań w kierunku substancji ropopochodnych będą znane w drugiej połowie lutego - poinformował „Głos” Radosław Rzepcecki, zastępca Pomorskiego Wojewódzkiego Inspektora Ochrony Środowiska.

Przypomnijmy, że zanieczyszczenie Słupi zostało wykryte w rejonie wylotu kolektora, który odprowadza wody opadowe i który biegnie ulicą Kozietulskiego, Bohaterów Westerplatte, Mierosławskiego, Wybickiego i Nad Słuzami. Zdaniem Tomasza Orłowskiego, dyrektora Zarządu Infrastruktury Miejskiej w Słupsku, najprawdopodobniej ktoś wylał olej silnikowy lub inną ropopochodną substancję do studzienki kanaliza-



Wyciek ustał, a wylot kolektora został zabezpieczony rękawami sorpcyjnymi

cyjnej na ulicy lub podwórzu posesji.

To zachowanie karygodne, nieodpowiedzialne i niezgodne z przepisami. Te ostatnie stanowią, że w teorii mieszkańcy Słupska nie powinni zużytego oleju w ogóle mieć. Prawo miejscowe zakazuje bowiem prac związanych z wymianą oleju silnikowego, płynów chłodniczych, hamulcowych i lakierowanych poza zakładami naprawczymi. Co więcej, zakazuje też napraw pojazdów poza warsztatami. Natomiast utylizacja i odbiór od warsztatów chemicznych to już zadanie dla wyspecjalizowanych firm. Również dla

punktów selektywnego zbierania odpadów komunalnych, gdzie, jeśli już zużyty olej mamy, możemy go legalnie zdać.

- Pod warunkiem że jesteśmy osobami prywatnymi, mieszkańcami Słupska płacącymi za odbiór odpadów. Tego typu odpady nie mogą pochodzić z działalności gospodarczej - podkreśla Katarzyna Guzewska, dyrektor Wydziału Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska w Urzędzie Miejskim w Słupsku

Biolodzy są optymistami jeśli chodzi o stan czystości Słupsi, nawet po tym ostatnim incydencie.

- Kiedyś takie zanieczyszczenia Słupi zdarzały się częściej - mówi Marcin Miller, dyrektor Parku Krajobrazowego Dolina Słupi. - Problem praktycznie zniknął po uporządkowaniu gospodarki wodno-ściekowej w Słupsku i sąsiednich gminach. Zostały wydane na to bardzo duże pieniądze, a jakość wód poprawiła się zdecydowanie. W przypadku, z jakim mamy do czynienia byłoby to niebezpieczne zjawisko, gdyby doszło do niego latem. Wówczas taka plama stanowiłaby barierę dla przenikania tlenu.

©©

Produkował alkohol, zranił syna. Sąd da mu szansę?

Andrzej Gurba
Gmina Miastko

Jan K. ze Stachowa chce dobrowolnie poddać się karze. We wrześniu 2022 roku w jego domu wybuchła nielegalna destylarnia alkoholu. Ciężko ranny został wtedy jego 12-letni syn.

- Na wniosek podejrzanego uzgodniona została kara pozbawienia wolności w zawieszeniu. Musi to jeszcze zatwierdzić sąd. Dlatego na tym etapie nie informujemy o konkretnym wymiarze kary - informuje Lech Budnik, zastępca prokuratora rejonowego w Miastku.

Gdy zajrzeć do Kodeksu karnego, to Janowi K. grożą trzy lata więzienia.

Przypomnijmy. W sobotę, 24 września 2022 r., po godz. 18 doszło do wybuchu w jednej części dwurodzinnego budynku w Stachowie. Ranni zostali 52-letni właściciel posesji i jego 12-letni syn. Na początku było podejrzenie, że eksplodował gaz z butli. Siła wybuchu była duża - wyrwane ze ścian zostały okna i drzwi, naruszone zostały mury. Uszkodzony został także dach. Nadzór budowlany

stwierdził, że obiekt nie nadaje się do zamieszkania. Nie ucierpiała druga część budynku, w której nikogo nie było.

Ciężko ranny 12-latek, który miał złamania, uraz głowy, obrażenia wewnętrzne, został śmigłowcem przetransportowany do szpitala specjalistycznego w Gdańsku. Chłopiec przeszedł kilka operacji. Jego stan już się poprawił.

Szybko wyszło na jaw, że w tym domu działała spora instalacja do nielegalnej produkcji alkoholu. Biegli stwierdzili, że m.in. z powodu niewłaściwej wentylacji doszło do wybuchu oparów alkoholu etylowego. Instalacja w dużej części została zniszczona.

Produkcja alkoholu odbywała się na parterze budynku. Według ustaleń prokuratury w momencie wybuchu Jan K. oraz jego 12-letni syn znajdowali się w pomieszczeniu obok. 52-latek, mimo że sam doznał obrażeń, zdołał wynieść na zewnątrz część alkoholowej instalacji.

Jan K. ma zarzut wyrabiania alkoholu bez zezwolenia oraz narażenia na utratę życia własnego syna i nieumyślne spowodowanie u niego ciężkich obrażeń ciała. ©©

AUTOPROMOCJA

GŁOS
POMORZA

Nie przegap
piątku

gp24.pl

REKLAMA

0010735906

ZŁOM kupię, potnę, przyjadę i odbiorę, tel. 607 703 135.

USŁUGI HYDRAULICZNE, tel. 607 703 135.

SPRZĄTANIE strychów, garaży, piwnic, wywóz starych mebli oraz gruzu w big bagach, 607 703 135.

0010731634

REKLAMA

Zostań prenumeratorem!

Oszczędzasz 53 zł*

Prenumerata na 3 miesiące za 50 zł miesięcznie



Gazetę dostarczymy
codziennie

do Twojego domu, biura,
tam gdzie chcesz!

zamów:

☎ **94 340 11 14**

od poniedziałku do piątku
w godz. 9:00-15:00

✉ email:
prenumerata.gdp@polskapress.pl

Oferta tylko dla nowych
prenumeratorów

* średnia oszczędność miesięczna w porównaniu
do cen w kiosku w 2023r.

„Praca dla kraju to honor”. Jeszcze się uczą, ale potem chcą strzec granicy

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Komendant Morskiego Oddziału Straży Granicznej kontradmirał Andrzej Prokopski podpisał porozumienie o współpracy formacji z Zespołem Szkół Mundurowych i Akademickim Liceum Ogólnokształcącym. Uczniowie mają szansę na pracę w Straży Granicznej.

- Główny zakres współdziałania obejmuje pogłębianie wiedzy uczniów o funkcjonowaniu Straży Granicznej i jej ustawowych zadaniach. Na mocy porozumienia strony zobowiązały się także do utrzymania współpracy w zakresie kształtowania postaw patriotycznych i obywatelskich wśród młodzieży - wyjaśnił komendant MOSG.

Wykształcenie zdobyte po ukończeniu szkoły, w której młodzież realizuje program nauczania o profilu mundurowym, procentuje podczas rekrutacji rozpoczynającej przez Morski Oddział Straży Granicznej.

- W tym roku oddział zamierza przyjąć 75 funkcjonariuszy. Chętni do służby w Straży Granicznej mogą spróbować swoich sił w wielu dziedzinach, między innymi jako eksperci do spraw fałszerstw dokumentów, specjaliści do spraw migracji, członkowie załóg jednostek pływających, pirotechnicy, przewodnicy psów służbowych - informuje komendant.

Absolwenci szkół mundurowych mogą ubiegać się o pracę bezpośrednio po zakończeniu szkoły.

- Nie jest wymagane wyższe wykształcenie. Młodzież ze szkół mundurowych łatwiej przejdzie procedurę kwalifikacyjną. Zna specyfikę pracy, ma odpowiednią wiedzę, wie, jak



Uroczystość podpisania współpracy ze Strażą Graniczną w Zespole Szkół Mundurowych

wygląda proces naboru, nabyła też już pewne umiejętności - mówi kmdr ppor. SG Andrzej Juźwiak z Morskiego Oddziału Straży Granicznej w Gdańsku.

W Zespole Szkół Mundurowych w Słupsku jest 12 klas mundurowych, w tym trzy o profilu Straż Graniczna.

- Fachowość i umiejętności funkcjonariuszy na pewno uatrakcyjnią nasze działania. Nasi uczniowie mają bardzo dobre przygotowanie pod względem sportowym, ale też psychologicznym - zapewnia Bożena Mrozek, wicedyrektor Zespołu Szkół Mundurowych w Słupsku.

- Chcę pracować dla kraju i w mundurze, bo to zaszczyt. Życie pokaże, czy będę pracował na granicy, czy w innych służbach mundurowych, ale na pewno w mundurze - mówi Ariel Kosiński, uczeń ZSM w Słupsku.

Wśród uczniów jest sporo dziewcząt, które nie boją się wyzwania związanych z ochroną granicy państwa.

- To ciekawa praca, pełna wrażeń i przygód. Na pewno ciekawsza od pracy za biurkiem - uważają Martyna Skrzyniarz i Julia Adamczewska z ZSM.

Ich koleżanka Nikola Zielińska wygląda na zdecydowaną. - Każdy zawód jest dla mężczyzny i dla kobiety. Lubię wyzwania i myślę, że czeka mnie ciekawa praca - mówi. Podobnie jak Weronika Twardowska, która podkreśla: - Sytuacja jest trudna na granicy, ale nie boję się. Chciałabym pracować na granicy morskiej.

Takie samo porozumienie zostało podpisane w Akademickim Liceum Ogólnokształcącym w Słupsku. To szkoła powołana siedem lat temu przez Wyższą Szkołę Gospodarki w Słupsku.

- Zależy nam, aby była to szkoła elitarna o profilu straż granicznej. Mamy już absolwentów, którzy pracują w Straży Granicznej, ale też w Marynarce Wojennej, w Wojskach Obrony Terytorialnej, w ratownictwie

medycznym. Pracownicy Straży Granicznej są u nas wykładawcami. Mieliśmy już zajęcia na poligonie, na okrętach wojennych, na okrętach ratunkowych - mówi Lech Raś, dyrektor ALO w Słupsku.

- Zawsze chciałam iść do szkoły mundurowej, która pozwoli mi się zdyscyplinować. Chciałabym pomagać ludziom na granicy, udzielam się charytatywnie. Czuję, że to moja misja. Po maturze chciałabym iść do wojskowej uczelni - mówi Wiktoria Boratyńska z IV klasy ALO.

Kacper Michalski służbę w mundurze ma w genach.

- Tata i wujek są strażakami, kuzyn jest policjantem, więc tradycja munduru zostanie podtrzymana. Mundur to prestiż, a praca dla kraju to honor. Myślę, że praca w służbach mundurowych to dobra przyszłość - dobre zarobki i stabilna praca. No i nie jest nudna. Chciałabym jeździć na patrolu, brać udział w akcjach - mówi. ©©

Rusztowanie posłużyło do włamania i kradzieży

Grzegorz Hilarecki
Słupsk

Zasłona z napisem „life” na rusztowaniu osłoniła amatorów drogiego zegarków i biżuterii, którzy włamali się do jubлера przy ulicy Wojska Polskiego. Policja szuka świadków przestępstwa.

Sprawca lub sprawcy, mieli sporo czasu na działanie, chociaż słupski salon jubilerski koszańskiej firmy mieści się w kamienicy przy głównej ulicy miasta. Mowa o budynku na rogu ulic Wojska Polskiego i Wileńskiej. Akurat trwa tam remont elewacji i od kilku tygodni stoi rusztowanie zabezpieczone osłoną.

Do kradzieży doszło w nocy z soboty na niedzielę. O zdarzeniu dowiedzieliśmy się od informatora. Policja potwierdza fakt włamania do jubлера.

- W minioną niedzielę koło południa otrzymaliśmy zgłoszenie o włamaniu do jednego z salonów jubilerskich znajdujących się na terenie Słupska. Od razu pojechali tam policjanci, którzy prowadzili czynności na miejscu zdarzenia. Funkcjonariusze sporzą-

dził dokumentację fotograficzną, wykonali oględziny i zabezpieczyli ślady - informuje Jakub Bagiński z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku.

Sprawca (lub sprawcy) zdemontował kraty zabezpieczające witrynę salonu i ukradł zegarki i biżuterię. Trwa szacowanie strat. Nie wiadomo, czy salon był zabezpieczony systemem alarmowym.

Być może niedługo dowiemy się, czy za włamaniem stoi grupa, czy jedna osoba. Na ulicę Wojska Polskiego jest podgląd z systemu miejskich kamer, ale i z kamer prywatnych firm. Nagrania są już w rękach policji.

- Zapisy z okolicznych kamer monitoringu są poddane analizie tak, aby jak najszybciej ustalić okoliczności oraz zatrzymać sprawców tego przestępstwa. Jeżeli ktoś posiada wiedzę na temat tego zdarzenia, prosimy o kontakt pod numerem telefonu 47 74 20 111 lub numerem alarmowym 112. Każda przekazana policjantom informacja zostanie dokładnie sprawdzona - apeluje Bagiński.

©©



Salon jubilerski, do którego ktoś się włamał, jest na rogu ulic Wojska Polskiego i Wileńskiej

Pieniądze są potrzebne na odbudowę wieży i renowację ścian świątyni

Sylwia Lis
Region

W gminie Czarna Dąbrówka zamierzają skorzystać z rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Będą się starać o łącznie siedem milionów złotych dla dwóch parafii. W całym kraju do podziału są trzy miliardy złotych.

Wnioski o dofinansowanie trzeba złożyć do marca. Rząd przewiduje dwa typy wsparcia. Pierwszy jest dla przedsięwzięć realizowanych przez samorządy.

W drugim samorząd jest pośrednikiem w przekazywaniu dotacji, a pracami zajmuje się inna organizacja, np. parafia. Wysokość dofinansowania wynosi 98 procent, a jest przyznawane w trzech kategoriach - do: 150 tys. zł, 500 tys. zł oraz 3,5 mln zł.

Gmina Czarna Dąbrówka chce wnioskować o najwyższe dofinansowanie. Na co będzie przeznaczony?

- Na prace renowacyjne w dwóch kościołach. Chodzi o zabytkowe świątynie w Mikorowie oraz Jasieniu - informuje Jan Klasa, wójt Czarnej Dąbrówki.



Kościół z 1699 roku w Jasieniu

W pierwszym przypadku chodzi o odbudowanie przykościelnej wieży. Jasieńska świątynia została zbudowana w 1699 roku przez miejscowego dziedzica Mikołaja Wawrzyńca von Wussow jako dworska kaplica. W 1810 roku obiekt został wyremontowany i rozbudowany, a pod koniec XIX wieku w Jasieniu została ustanowiona parafia ewangelicka. Kościół ma konstrukcję szkieletową z wypełnieniem ceglanym. Pierwotnie miał jedną nawę, którą w późniejszym czasie powiększono o niewielki aneks.

Wnętrze kościoła kryje manierystyczny ołtarz i barokową chrzcielnicę z XVII wieku, ambonę z początku XIX wieku, a dzwon na wieży kościelnej wykonany został w 1584 roku i pochodzi z pierwszego kościoła w Jasieniu.

Natomiast proboszcz parafii w Mikorowie pieniądze z programu chciałby przeznaczyć na renowację ścian, w których pojawiły się pęknięcia. Kościół został wybudowany w 1815 roku. We wnętrzu szachulcowej świątyni jest ołtarz główny oraz ambona z końca XVII wieku. ©©

Wzmocnią bezpieczeństwo energetyczne Polski

Michał Budkiewicz
Pomorze

Została podpisana umowa na projekt budowy nowego głębokowodnego stanowiska do przeładunku ropy i produktów naftowych w gdańskim Naftoporcie.

- Zawarcie umowy projektowej to niezwykle istotny kamień milowy w realizacji tego przedsięwzięcia inwestycyjnego. Właśnie przekształcamy wypracowaną już koncepcję w fazę realizacji - pochwalił się Andrzej Brzózka, prezes zarządu Naftoportu.

- Naftoport z Grupy PERN podpisał właśnie umowę na wykonanie dokumentacji projektowej inwestycji polegającej na rozbudowie terminalu o nowe głębokowodne stanowisko przeładunków ropy naftowej i produktów naftowych - poinformował PERN.

Jak zostało podkreślone, inwestycja to klucz do zwiększenia przepustowości Naftoportu, a tym samym wzmocnienia bezpieczeństwa energetycznego Polski.

Po rozbudowie terminalu Naftoport uzyska kolejne, szóste już stanowisko, w tym dru-

gie przystosowane do przyjmowania wielkich zbiornikowców oceanicznych klasy VLCC - o długości ponad 300 metrów i szerokości do 60 metrów, przy ich zanurzeniu ograniczonym do 15 metrów.

- To przekłada się na maksymalną partię ładunkową wielkości ok. 180 tys. ton. Praktyczne możliwości technologiczne nowego stanowiska to około 9 mln ton rocznie - wyjaśniła spółka.

Projekt nowego stanowiska zostanie wykonany przez PPBH Aquaprojekt z Gdańska.

Jak ocenił prezes PERN Paweł Stańczyk, obecna sytuacja międzynarodowa w sposób radykalny przemodelowała architekturę dostaw surowców do Europy, w tym także do Polski.

- Naszymi naftowymi oknami na świat są Naftoport i terminal paliwowy w Dębogórze. One dziś wychodzą na pierwszy plan w agendzie bezpieczeństwa surowcowego Polski, bo umożliwiają skuteczne dostawy ropy naftowej i paliw drogą morską - zaznaczył.

PERN przekonuje, że rekordowe w ostatnich latach wyniki działalności terminalu w Naftoporcie, w obecnej sytuacji



Rusza rozbudowa Naftoportu z Grupy PERN. Już niedługo największe zbiornikowce pojawią się w Gdańsku

międzynarodowej i gospodarczej, potwierdzają, jak istotne jest posiadanie wydajnej infrastruktury technologicznej przeznaczonej na dostawy surowców energetycznych.

Prezes Naftoportu Andrzej Brzózka podkreślił, że w ciągu pięciu lat została podwojona w nim wielkość wykonywanych przeładunków.

- Na ten rok zakładamy dalsze, bardzo znaczące zwiększenie obrotów, a dalej - utrzyma-

nie tak wysokiego poziomu na przestrzeni dekad - zapowiedział. Jak dodał, głównym celem inwestycji jest wzmocnienie pewności ciągłości operacyjnej oraz pełnej dostępności Naftoportu dla zgłaszanych dostaw surowcowych.

PERN wspomniał, że PPBH Aquaprojekt spółka, która wykona projekt nowego stanowiska w Naftoporcie - to zespół doświadczonych projektantów, działających od ponad

30 lat na rynku inwestycji portowych, z bogatym doświadczeniem popartym wdrożeniami, współpracującymi z podmiotami działającymi w portach morskich w Gdańsku i Gdyni oraz uczestniczącymi w realizacji inwestycji Urzędu Morskiego.

Realizacja prac projektowych i całego przedsięwzięcia jest prowadzona przy współudziale Zarządu Portu Morskiego Gdańsk.

PERN informował wcześniej, że dziś Naftoport ma zdolność do przeładunku ponad 36 mln ton ropy oraz 4 mln ton produktów naftowych w skali roku, zapewniając tym samym możliwość pełnego pokrycia potrzeb rafinerii podłączonych do systemu rurociągów spółki. W terminalu Naftoportu prowadzone są przeładunki ropy naftowej oraz benzyny, oleju napędowego, a także paliwa lotniczego, oleju opałowego, kondensatów i komponentów.

PERN to państwowy podmiot, strategiczny dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, zarządzający m.in. rurociągami tłoczącymi ropę naftową do rafinerii Grupy Orlen w Płocku i w Gdańsku, a także do dwóch rafinerii w Niemczech, oraz posiadający na terenie kraju bazy magazynowe surowca i paliw. Na początku stycznia spółka informowała, że w tym roku przeznaczycie na inwestycje oraz remonty blisko 700 milionów złotych, chcąc dzięki temu wzmocnić bezpieczeństwo energetyczne Polski, w tym w zakresie ropy naftowej, w związku ze zmianami dostaw tego surowca.

©©

Koniec projektu „Władek”. Muzealnicy zbudowali replikę tradycyjnej łodzi wiślanej

Dariusz Sokolnik
Pomorze

Łódź wzorowaną na „nieszawkach” zbudowali rzemieślnicy z Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku. Tadeusz Cیلka i Stanisław Mróz. Nad pracami czuwał prawdopodobnie ostatni tczewski rybak i jeden z nielicznych szkutników, który zna tajniki budowy tych łodzi, Władysław Latopolski.

„Nieszawki” były początkowo użytkowane na środkowym odcinku Wisły. W XX w. przybyły na dolną Wiśłę wraz z rybakami i szkutnikami z Kujaw.

- W Nieszawie znajdował się ośrodek szkutniczy o bardzo długich, późnośredniowiecznych tradycjach. „Nieszawki”, często nazywane przez lokalnych szkutników i rybaków „łodygami”, wykorzystywane były przede wszystkim w rybołówstwie, czy w komunikacji - wyjaśnia Jadwiga Klim z Działu Historii Żegluga Śródlądowej NMM w Gdańsku.

Cechą charakterystyczną „nieszawek” jest tzw. kacza pierś.



- To pierwsza „robota” szkutnicza wykonana przez muzealnych rzemieślników, którzy wcześniej nie mieli styczności z tego typu pracą, budulcem i systemem - informuje Narodowe Muzeum Morskie

- Chodzi o to, że najszerzy punkt łodzi przypada w części dziobowej, na wysokości ławki masztowej. Tego typu konstrukcja powoduje, że „nieszawki” bardzo dobrze zachowują się na falach. Natomiast

czymś, co absolutnie je wyróżnia, jest bardzo duży wznios dziobowy, który dochodzi nawet do 60 cm - mówi Klim. - Oczywiście jest pewien kanon, według którego rzemieślnicy budowali swoje łodzie. Dotyczy

on przede wszystkim proporcji i wymiarów, bo na przykład łódka krótsza niż 6,5 m przy złej pogodzie na środkowej Wiśle nie zda egzaminu. Natomiast jest tyle szkół budowy łodzi, ilu jest szkutników - każdy z nich

budował po swojemu. Dlatego łodzie budowane w różnych ośrodkach będą się różnić.

Budowa repliki tradycyjnej łodzi wiślanej ruszyła w październiku 2022 roku w Centrum Konserwacji Wraków Statków

w Tczewie w ramach projektu „Władek”.

- Zwykle tego typu prace szkutnicze prowadzone są na świeżym powietrzu, ale ze względu na warunki atmosferyczne zdecydowaliśmy się je prowadzić w środku. Więc zamiast takich tradycyjnych, solidnych, drewnianych ław szkutniczych, tzw. warsztatu, stworzyliśmy metalową, solidną konstrukcję, która posłużyła nam do budowy łodzi - dodaje Klim. - Prawdopodobnie sporym wyzwaniem w trakcie prac było przełamanie pewnych oporów mentalnych związanych z materiałem, ponieważ szkutnictwo to nie jest stolarstwo. Różni się ono tym od klasycznego stolarstwa, że szkutnik buduje łodzie w mokrym drewnie. Dlatego to drewno musiało być cały czas moczone, polewane i nasączone wodą.

Łódź stworzona w CKWS jest pomniejszoną kopią tradycyjnych „nieszawek”, w przybliżonej skali 1:2. Będzie ją można podziwiać wraz z pełnym ożaglowaniem od 10 lutego w CKWS w Tczewie. ©© PAP

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Grupa Orlen przekaze 14 mld zł na zamrożenie cen gazu

Grupa Orlen przekaze w tym roku około 14 mld złotych na zamrożenie cen gazu dla 7 mln gospodarstw domowych oraz 35 tys. podmiotów wrażliwych, takich jak szkoły, szpitale czy żłobki. Jak przekazał na Twitterze prezes spółki Daniel Obajtek, celem tych działań jest złagodzenie skutków kryzysu energetycznego. „W ramach koncernu multienergetycznego prze-każemy w 2023 roku prawie

14 mld zł na zamrożenie cen gazu dla 7 mln polskich domów i 35 tys. podmiotów wrażliwych (jak szpitale, szkoły czy żłobki)! Wraz z rządem chronimy Polaków przed skutkami kryzysu energetycznego” - napisał Daniel Obajtek.

Prezes PKN Orlen dodał, że poziom zamrożonej ceny to 200,17 zł/MWh. Obecnie cena paliwa na TGE wynosi 308 zł/MWh. Bartłomiej Ciepielewski

LONDYN

Zelenski w Wielkiej Brytanii



Wołodymyr Zelenskiy przybył w środę z wizytą do Wielkiej Brytanii. Prezydent Ukrainy wygłosił przemówienie w Izbie Gmin. Spotkał się z premierem Rishim Sunakiem i odwiedził ukraińskich żołnierzy, którzy szkolą się na Wyspach. Dziś Zelenski wygłosi przemówienie w Parlamencie Europejskim w Brukseli.

WARSZAWA

Syn rtm. Pileckiego otrzymał 1,5 mln złotych odszkodowania

Syn legendarnego rotmistrza Witolda Pileckiego - Andrzej - walczył przed Sądem Okręgowym w Warszawie o zadośćuczynienie w wysokości 26 mln zł za krzywdy i szkody wyrządzone jego ojcu.

- Sąd zasądza od Skarbu Państwa 1 mln 500 tys. zł tytułem zadośćuczynienia

za wyrządzone krzywdy w związku z pozbawieniem wolności i późniejszą śmiercią Witolda Pileckiego - postanowiła sędzia Monika Łukaszewicz. O taki wyrok wnioskujeł prokurator Filip Wolski z Prokuratury Regionalnej w Warszawie. Marcin Koziestański

WATYKAN

Papież Franciszek zapewnił w środę o swej modlitwie za ludność Turcji i Syrii, dotkniętą przez katastrofalne trzęsienie ziemi. Podczas audiencji generalnej podziękował wszystkim niosącym pomoc na zniszczonych terenach. - Ze wzruszeniem modłę się za nich i wyrażam moją bliskość z tymi narodami, z rodzinami ofiar i wszystkimi, którzy cierpią z powodu tego niszczycielskiego kataklizmu - powiedział Ojciec Święty. | PAP

”

Dziękuję tym, którzy angażują się w niesienie pomocy ofiarom trzęsienia ziemi i zachęcam do tego innych

Papież Franciszek

Do Polski trafią wyrzutnie HIMARS za 10 mld dolarów

Oprac. Aleksandra Jaros
Warszawa

**Departament Stanu USA za-
twierdził sprzedaż Polsce 18
wyrzutni HIMARS z amunicją
za 10 mld dolarów. W skład za-
mówienia wchodzi m.in. 45
raket ATACMS i ponad 1,5 tys.
zestawów innych pocisków.**

Jak podała we wtorek wieczorem należąca do Pentagonu agencja Defense Security Cooperation Agency (DSCA), Polska dostanie 18 wyrzutni HIMARS, 478 zestawów do ładowania wyrzutni, 45 rakiet ATACMS o zasięgu 300 km, 461 zestawów precyzyjnych rakiet GMLRS-AW (z głowicami zawierającymi 182 tys. kulek wolframowych), 521 zestawów GMLRS-U (z głowicami odłamkowo-burzącymi) i 532 zestawy rakiet GMLRS o zwiększonym zasięgu do 150 km (GMLRS-ER AW), a także części zapasowe, rakiety szkoleniowe i usługi logistyczne.

Każdy zestaw rakiet (poza ATACMS) liczy sześć pocisków. Szacowany koszt całej transakcji wynosi 10 mld dolarów.

- Proponowana sprzedaż pomoże osiągnąć cele polskiego wojska, dotyczące modernizacji zdolności i dalszego zwiększenia interoperacyjności ze Stanami Zjednoczonymi i innymi sojusznikami - podano w oświadczeniu DSCA.



- Większość wyrzutni będzie zamontowana na polskich ciężarówkach - ogłosił Mariusz Błaszczak

Jest to już drugie złożone przez polski rząd zamówienie systemów artylerii raketowej HIMARS. W 2019 r. Polska zamówiła 20 wyrzutni, zaś dostawy mają rozpocząć się w tym roku.

- Departament Stanu USA wyraził zgodę na sprzedaż Polsce prawie 500 wyrzutni HIMARS. Większość z nich będzie zamontowanych na polskich ciężarówkach - przekazał we wtorek wieczorem wicepremier, szef MON Mariusz Błaszczak.

- Wielkie wzmocnienie polskiej artylerii coraz bliżej. (...)

Przystępujemy do negocjacji cenowych - dodał.

HIMARS to lekka wieloprowadnicowa wyrzutnia rakiet zamontowana na podwoziu opancerzonej ciężarówki. Jej konstrukcja została opracowana pod koniec lat 90. XX wieku dla armii Stanów Zjednoczonych.

Na całym świecie z wyrzutni korzysta sześć krajów: Stany Zjednoczone, Singapur, Zjednoczone Emiraty Arabskie, Rumunia i Ukraina (12 systemów zostało przekazanych armii ukraińskiej po inwazji Rosji). Polska będzie

siódmym operatorem systemów HIMARS.

Rzecznik Prawa i Sprawiedliwości Rafał Bochenek w Programie Pierwszym Polskiego Radia, odnosząc się do tej decyzji, podkreślił, że to „bardzo oczekiwany i potrzebny” zakup.

- To kolejny dość duży wolumen wsparcia militarnego dla naszego kraju i to dobrze, że takie kontrakty są realizowane i jest wola ze strony Amerykanów, aby wspierać nasz kraj, naszą armię, nasze wojsko - powiedział.

Wprowadzenie do polskiej armii wieloprowadnicowych wyrzutni raketowych z pociskami o zasięgu do 300 km przewidywał przygotowywany od 2007 r. program Homar. System miał zostać opracowany przez krajowy przemysł, później zakładano produkcję licencyjną ze znacznym udziałem krajowych zakładów skupionych w konsorcjum pod przewodnictwem PGZ. Rozmowy z potencjalnymi kontrahentami trwały od początku 2015 r. Gotowość złożenia oferty wyrażały firmy ze Stanów Zjednoczonych i Izraela, początkowo w rozmowach brali udział także Turcy.

W 2018 r. MON postanowiło o przyspieszeniu programu i rozpoczęciu bezpośrednich negocjacji właśnie ze stroną amerykańską. PAP

Andrzej Poczobut skazany na 8 lat więzienia z możliwością odbycia kary w kolonii o zaostrzonym rygorze

Oprac. MR
Grodno

Działacz polskiej mniejszości na Białorusi Andrzej Poczobut został w środę skazany przez sąd w Grodnie na osiem lat więzienia z możliwością odbycia kary w kolonii o zaostrzonym rygorze.

Skandaliczny wyrok w sprawie Andrzeja Poczobuta zapadł w środę po godzinie 12 polskiego czasu. Dziennikarz, który jest

oskarżany przez białoruski reżim o „wzniesienie nienawiści” oraz wzywanie do sankcji i działań na szkodę Białorusi, trafi na osiem lat do więzienia. Sąd zdecydował też, że jego kara może odbywać się w kolonii o zaostrzonym rygorze.

Poczobut trafił do białoruskiego więzienia w marcu 2021 roku i nie opuścił go aż do teraz. Przez cały ten czas nie miał możliwości widzenia się z rodziną. Jedyną formą komunikacji działacza polskiej mniejszości ze światem zewnętrznym były listy.

Media podejrzewają, że w trakcie pobytu w areszcie Poczobut został celowo zakażony koronawirusem. Miał być również przetrzymywany w celi, w której przetrzymywano skazanych na śmierć. Te nieludzkie działania miały na celu złamanie go i sprawienie, że przystąpi do stawianych mu absurdalnych zarzutów.

Proces Andrzeja Poczobuta był niejawnym i nie miał nic wspólnego ze sprawiedliwym postępowaniem. Przez białoruski reżim dziennikarz został nazwany osobą „zaangażowaną w działalność terrorystyczną”. - Wyrok białoruskiego reżimu dla Andrzeja Poczobuta jest nieludzki. To kolejny akt prześladowania Polaków na Białorusi. Zrobimy wszystko, aby pomóc polskiemu dziennikarzowi - oświadczył premier Mateusz Morawiecki. PAP

Rośnie liczba ofiar trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii. Trwa dramatyczny wyścig o życie uwieczonych pod gruzami

Kazimierz Sikorski
Turcja, Syria

Około dziesięć tysięcy ofiar spowodowało trzęsienie ziemi, które nawiedziło Turcję i Syrię. Jednocześnie trwa wyścig z czasem, by uwolnić tych, którzy wciąż są w zniszczonych budynkach.

Choć służby ratownicze – w tym strażacy z Polski – robią co mogą, to bilans ofiar tragicznego trzęsienia ziemi w Turcji i Syrii bardzo szybko rośnie. W środę oficjalnie potwierdzono ok. 7 tys. zmarłych w Turcji i ok. 3 tys. w Syrii. Niestety, Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) ostrzega, że liczba ofiar może wzrosnąć do 20 tys., bo pod gruzami są uwiecznione setki, jeśli nie tysiące ludzi.

Akcji ratowniczej nie sprzyja pogoda, która jest zabójczą dla uwieczonych w zniszczonych budynkach. Ratownicy mówią, że po 5-6 dniach od trzęsienia, szansa na wydobywanie żywego spada do zera. Według szacunków WHO w obu krajach trzęsienie ziemi może dotknąć ponad 23 miliony osób.

Do Turcji lecą kolejne zastępy ratowników. Z Wielkiej Brytanii przyleciał samolot z 77 specjalistami od poszukiwań i ratownictwa. Mają nowoczesny sprzęt i cztery psy. Będą wspomagać miejscowych ratowników w mieście Gaziantep w południowo-



FOT. ASSOCIATED PRESS/EAST NEWS

WHO ocenia, że liczba ofiar trzęsienia ziemi może wzrosnąć nawet do 20 tysięcy

wschodniej Turcji. W środę do południowo-wschodniej prowincji Adiyaman przyleciał samolot z 77 specjalistami ze Stanów Zjednoczonych.

Od wtorku w miejscowości Besni w Turcji działają polscy strażacy. Niedługo po przylocie do dotkniętego tragedią kraju uratowali 9 ludzi, w tym czteroosobową rodzinę – poinformował w środę PAP dowódca grupy bryg. Grzegorz Borowiec.

Wyjaśnił, że we wtorek ze względu na to, że strażacy mieli „wiele osób potwierdzonych, że są żywe, ratownicy pracowali do późnych godzin nocnych, do-

Polscy strażacy już pierwszego dnia uratowali spod gruzów budynków dziewięć osób, w tym czteroosobową rodzinę

piero później część osób udało się na krótki wypoczynek”.

W ocenie szefa polskiej grupy „situacja jest bardzo, bardzo trudna”.

– Brakuje wszystkiego, brakuje ludzi do pomocy. Nie ma rąk do pracy, tyle ile potrzeba. Brakuje ciężkiego sprzętu, który posłużyłby do ratowania ludzi uwieczonych pod gruzami – oznajmił.

Polska grupa ratownicza we wtorek jechała z lotniska w Ga-

ziantep do Adiyaman. Po drodze została jednak zatrzymana przez mieszkańców Besni. Informowali oni, że w mieście zawałiło się blisko 30 domów. Prosił o pomoc. Brygadier Borowiec relacjonował, że Polacy byli prawdopodobnie pierwszą grupą zagraniczną, która dotarła w ten rejon. Po konsultacji z tureckimi władzami zostali w Besni i zaczęli budować obozowisko. W Adiyaman, oddalonego o 50 km na zachód od Besni, będą działać inne ekipy ratownicze.

Wśród poinformowano, że do Turcji wysłana zostanie druga grupa ratowników – tym razem z Polskiej Grupy Górniczej. Około 50 specjalistów będzie na miejscu współpracowało z polskimi strażakami.

Pomoc dla dotkniętej trzęsieniem ziemi Syrii została natomiast spowolniona przez sankcje i szkody wyrządzone jednemu przejściu granicznemu używanemu do transportu pomocy z Turcji.

– Kluczową kwestią, która rozprasza pomoc, jest wojna i sposób, w jaki pomoc jest dzielona między obszary rebeliantów i Damaszek – mówił Aron Lund, członek nowojorskiego think tanku Century International, który bada Syrię.

Tymczasem obywatele Turcji podnoszą kwestię podatku od trzęsień ziemi, które zostały wprowadzone w kraju w 1999 roku. Wtedy trzęsienie ziemi zniszczyło gęsto zaludnione

i uprzemysłowione obszary w północno-zachodniej Turcji. Zginęło wówczas co najmniej 17 400 osób. W następstwie tego kataklizmu tureckie władze wprowadziły właśnie specjalny „podatek od trzęsienia ziemi”.

Dochody z tego podatku, pobieranego od 1999 roku i szacowane na 4,6 mld dolarów, miały zostać zainwestowane w zapobieganie katastrofom oraz rozwój służb ratowniczych. Obecnie – jak przekazała AFP – mieszkańcy Turcji nie wiedzą, gdzie podziały się te pieniądze.

Według ośrodka analitycznego Middle East Institute (MEI), w pierwszych godzinach od poniedziałkowego trzęsienia ziemi trudno było dopatrzeć się szczególnych kompetencji rządu. „Tysiące budynków zawałiło się, obnażając niechlujną konstrukcję, która wyznaczyła boom budowlany w Turcji i kpiąc z uodpornienia na trzęsienie ziemi oraz z przepisów, którymi miano się kierować przy konstrukcji nowych tureckich budynków” – napisał MEI.

„Wydaje się, że wpływy ze specjalnych podatków od trzęsienia ziemi zostały sprzeniewierzone. Z pewnością rząd nie ma za wiele do pokazania. Korupcja i przede wszystkim bliskie powiązania między rządem a zaopieczonymi firmami budowlanymi oznaczają, że regulacje zostały w dużej mierze zignorowane” – twierdzi ośrodek. PAP

AUTOPROMOCJA

0810707613



Lech Kaczyński
co prezydent
sądził o Niemcach?

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

CZYTELNIA

John Rebus jest smutny

Do księgarni trafił właśnie kolejny tom wznowionej serii kryminalnej autorstwa Iana Rankina o perypetiach szkockiego gliny Johna Rebusa - „W domu kłamstw” (serię wydaje Albatros). Oto w samochodzie ukrytym głęboko w lesie zostaje znalezione ciało prywatnego detektywa Stuarta Bluma, czy raczej to, co z niego zostało po dziesięciu latach. Sprawę musi zatem przejąć osobiście Rebus.

Is

URODZINY

66 lat George'a Pelecanosa

18 lutego przypadają 66. urodziny George'a Pelecanosa, amerykańskiego pisarza kryminałów, a przy tym osoby o dość barwnym życiorysie. W jego CV stoi, że pracował jako kucharz, pomywacz, barman i sprzedawca damskiego obuwia. Do tego pracuje również w branży filmowej jako producent i scenarzysta. Do dziś wydał 16 powieści kryminalnych, których akcja rozgrywa się w Waszyngtonie i jego okolicach. Jego słynną powieść „Right as Rain” polski tłumacz Tomasz S. Gałązka przełożył w 2008 r. jako „Czysty jak łza”.

bb

POLICJA.PL

Nowości w ruchu drogowym

Policja przypomina, że w 2023 r. czekają nas duże zmiany w zakresie badań technicznych pojazdów - pod lupę zostaną wzięte stacje kontroli pojazdów. Powstanie organ nadzoru nad prawidłowością prowadzenia badań technicznych, którym będzie dyrektor Transportowego Dozoru Technicznego, stworzony zostanie także nowy system egzaminowania i szkolenia przyszłych diagnostów. Zostanie utworzony także Krajowy Punkt Kontaktowy do spraw Badań Technicznych, którego zadaniem będzie wymiana informacji z innymi punktami tego rodzaju państw członkowskich UE i Komisją Europejską.

W ŚRODKU

Fonoskopia i jej tajemnice. To dziś jedna z najbardziej popularnych technik kryminalistycznych. Pozwala zidentyfikować człowieka z zapisu np. magnetofonowego

str. 10

Sprawa Walentego Badylaka. Popełnił samobójstwo, przez samospalenie, w 1980 r. na Rynku w Krakowie. Dziś mało kto o nim pamięta

str. 11

ZA TYDZIEŃ

Afera Profumo - Wielka Brytania w stanie osłupienia
Afera, która zatrzęsała brytyjską polityką w 1963 r., zaczęła się niewinnie. Skończyła zaś burzą na szczytach władzy.



Łamali serca i zdobywali pieniądze. Przedwojenni Kalibabkowie



Wyjdę zamaż za wysokiego kulturalnego inteligentnego pana do lat 45 ew. z dzieckiem, mam lat 28, niebieskooka brunetka, elegancka, reprezentacyjna ze średnim wykształceniem materialnie niezależna oraz posiadam oszczędności. Oferty „Vox” Nr. 1111.

Wdówka lat 25 inteligentna, zgrabna, wytworna, wykształcona, materialnie niezależna, pozna w celu matrymonialnym odpowiedniego inteligencją i kulturą pana, najchętniej przemysłowca lub wolnozawodowca w wieku 30 — 50 lat. Oferty „Vox” Nr. 1106.

Przedwojenny świat usług matrymonialnych był niezwykle rozbudowany. Oszuści i oszustki nierzadko korzystali z ogłoszeń, podszywając się pod osoby szukające partnerów. Na zdjęciu: skan popularnego czasopisma ogłoszeniowego „Vox” z 1936 r.

Anna Gronczewska
redakcja@polskatimes.pl

Najslawniejszym polskim oszustem matrymonialnym był Jerzy Kalibabka. Ale i przed wojną nie brakowało podobnych spryciarzy.

Wyberzmy się w krótką podróż po świecie oszustów matrymonialnych dwudziestolecia. W połowie lat 20. minionego stulecia prasa opisywała historię 18-letniej łodzianki Stanisławy Ralińskiej, która wyjechała do Częstochowy w poszukiwaniu szczęścia i pracy. Szybko ją znalazła, ale w obcym mieście czuła się samotna. Wtedy poznała Romana Florkowskiego. Ten mieszkaniowiec Częstochowy był częstym gościem w mieszkaniu Stasi.

Spotkanie na moście

- Kocham cię, Stasiu! - któregoś dnia wyznał miłość dziewczynie. Ta była szczęśliwa! Przecież też kochała Romana. On ją całował, mówił czułe słowa i obiecywał, że się z nią ożeni. W końcu wyładowali w łóżku. Jednak szczęście nie trwało długo... Stasia spotkała znajomą Romana. Ta powiedziała jej, że mężczyzna jest żonaty i ma troje dzieci!

Naiwna łodzianka nie uwierzyła w te słowa. Uznała, że ktoś chce zniszczyć jej miłość. Dalej spotykała się z Romanem. Ale pewnego dnia otrzymała list podpisany przez żonę Florkowskiego. Prosiła, by Stasia spotkała się z nią o godz. 11 wieczorem na moście w Częstochowie. Poszła na spotkanie. Tam spotkała nie panią Florkowską, ale samego Romana. Zaczęła

się żalić, że ją oszukał i wykorzystał.

- Wiesz wszystko, więc musisz zginąć! - powiedział jej kochanek. Po czym chwycił za ramiona i zrzucił z mostu do rzeki... Dziewczyna zaczęła krzyczeć i błagać o pomoc. Udało się jej złapać konar drzewa, które rośnie przy brzegu. Przeżyła. A mężczyzna trafił w ręce policji.

Złoty zegarek

Pod koniec 1928 r. łodzianin Fabian Monicki na jednym z towarzyskich spotkań poznał Helenę Wirczakiewiczówną. Był mężczyzną przystojnym, eleganckim, więc wzbudzał duże zainteresowanie płci przeciwnej. Helena poczuła się zaszczyciona, że Fabian zwrócił uwagę właśnie

na nią. Po spotkaniu odprowadził ją do domu i umówił się na następny dzień. Drugiego dnia znajomości poszli do kina. Po seansie Monicki oświadczył się Helenie.

- Zwróć się pan do moich rodziców! - odpowiedziała szczęśliwa Helena. Trzeciego dnia ich znajomości Monicki zjawił się w domu dziewczyny. Na jej rodzicach zrobił bardzo dobre wrażenie. Powiedział, że prowadzi rozległe interesy handlowe, ma liczne kontakty finansowe i towarzyskie. - Kwestie finansowe nie odgrywają u mnie żadnej roli! - zapewniał Fabian. - Wynajmuję mieszkanie w Śródmieściu i jestem przekonany, że Helena będzie ze mną szczęśliwa.

Ciąg dalszy na str. 10

OSZUSTWA MATRYMONIALNE SĄ
STARE JAK ŚWIAT, PODOBNIEM JAK
CHĘĆ POSIADANIA PIENIĘDZY.
JEDNAK W II RP WYGLĄDAŁY
NA WYJĄTKOWO AMATORSKIE.

NIEZBĘDNIK CZYTELNICZY

rekomendują
Lucjan Strzyga
i Bożydar Brakoniecki



Morderca o duszy artysty

Grupa studentów kryminologii Uniwersytetu w Salamancie odkrywa nieoczekiwane istnienie mordercy, który przez kilkadziesiąt lat wymykał się organom ścigania. Zabójca jest wyjątkowo oryginalny: aranżuje miejsca zbrodni na wzór scen z renesansowych obrazów.
Bernard Minier, „Lucia”, wyd. Rebis, Poznań 2023, cena 49,90 zł



Historie z prosekto-rium

Dr Vincent di Maio, który ma za sobą ponad 9 tys. autopsji, wraz z pisarzem Ronem Franscellem odkrywa wstrząsające historie zmarłych, które bez pracy patologicznych sądowych zostałyby pogrzebane na zawsze.
Vincent di Maio, Ron Franscell, „Seksja zwłok. True crime – historie z prosekto-rium”, wyd. Znak, Kraków 2023, cena 54,99 zł



To wszystko przez telewizję

Półtora roku po tym, jak Małgorzata Rosa wyjechała do Warszawy, szefostwo stacji telewizyjnej chce, by dziennikarka wróciła do rodzinnego miasta. Ma przynieść materiał na temat ofiary gwałtu, której polska prokuratura odmówiła pomocy.
Remigiusz Mróz, „Kabalista”, wyd. Filia, Poznań 2023, cena 52,90 zł



Gdzie jest Helena Bardo?

Helena Bardo – florystka i właścicielka kwiaciarni Chloris, tworząca zachwycające bukiety, z których każdy zdaje się opowiadać jakąś tajemniczą historię – znika bez śladu. Ostatnim znakiem jej obecności są krople krwi błyszczące na nożycach i szpulach wstążek.
Alicja Sinicka, „Florystki”, wyd. W.A.B., Warszawa 2023, cena 44,90 zł



Gdy strach padł na Wrocław

We Wrocławiu grasuje kolejny seryjny zabójca. Tym razem za cel bierze dzieci. Śledczy starają się złapać sprawcę, ale gdy w końcu udaje się ustalić, kim jest morderca, wysoko postawione osoby starają się zataić ten fakt przed opinią publiczną.
Piotr Kościelny, „Pokot”, wyd. Skarpa Warszawska, Warszawa 2023, cena 46,90 zł



To ja je zabiłem! To ja!

Do prokuratury zgłasza się Antoni Madej. Twierdzi, że jest seryjnym zabójcą prostytutek i robi wszystko, by oskarżono go o te morderstwa. Pojawia się pytanie, dlaczego mężczyźni tak zależy na uznaniu go za winnego?
Diana Brzezińska, „Nie odkryjesz prawdy”, wyd. Otwarte, Kraków 2023, cena 49,99 zł

Kto jest winien, że zniknęła Raina Conner?

Dla byłego profiler FBI, Pierce'a Quincy'ego, właśnie zaczął się najgorszy koszmar: na opuszczonym odcinku autostrady w Oregonie znaleziono porzucony samochód...

„(...) Wtorek, godzina 3.35 czasu Zachodniego Wybrzeża Bakersville w stanie Oregon, małe przybrzeżne miasteczko w samym środku hrabstwa Tillamook, przycupnęło w cieniu wysokiego nadbrzeżnego pasma górskiego biegnącego przez hrabstwo. Okolica charakteryzowała się głównie porośniętymi bujną zielenią bezkresnymi farmami mlecznymi, ciągnącymi się na wiele kilometrów kamienistymi plażami i – przynajmniej z punktu widzenia policji – stale rosnącym problemem nadużywania metamfetaminy. Całkiem niezłe miejsce dla amatorów knajp i sera. Dla kogoś, kto za tym nie przepadał, niewiele było tu do roboty, o czym najlepiej wiedzieli miejscowi dzieciaki.

Dojazd do Bakersville powinien był zająć Kincaidowi pięćdziesiąt minut. Jednak w taką noc jak ta, gdy przy zerowej widoczności musiał pokonywać śliskie górskie przełęcze i przedzierać się przez zasłaną deszczu, przebył trasę w godzinę i piętnaście minut. Zatrzymał się przy oświetlonym miejscu, już wykończony.

Ucieszyło go, że ci, którzy zjawili się przy porzuconym samochodzie jako pierwsi, wywiązali się z zadania. Nocne ciemności rozjaśniały trzy ustawione w strategicznych punktach reflektory – potężne strumienie światła przebiegały się przez strugi deszczu. Żółta policyjna taśma ogradzała całkiem pokaźny teren; wokół już zaczynały się gromadzić pojazdy.

Kincaid zauważył wozy zastępcy szeryfa oraz samego szeryfa. Obok zatrzymał się potężny czarny SUV – jak można było przypuszczać, należący do biura prokuratora okręgowego hrabstwa Tillamook. Jeżeli uznają, że trzeba przeprowadzić dochodzenie na szeroką skalę, będą potrzebowali więcej ludzi, kryminalistów i specjalistów od daktyloskopii, ale to on zadecyduje, czy ich ścigać.

Od pierwszego wezwania minęła godzina i czterdzieści minut, a oni wciąż jeszcze nie wiedzieli podstawowej rzeczy: została popełniona zbrodnia czy też nie? Większość podatkowników sądziła zapewne, że w takich sytuacjach policja od razu działa z rozmachem.

Zawiadamia się laboratorium kryminalistyki, wzywa Gwardię Narodową i helikoptery. I ci sami podatnicy bez przerwy obcinali budżet policji stanu Oregon – w rezultacie Kincaid miał w tej chwili na etacie trzech i pół detektywa zamiast czterech, jak było na początku. W prawdziwym świecie policyjna robota zaczynała się od liczenia każdego dolara. Trudno powiedzieć, czy to lepiej, czy też raczej gorzej, w każdym razie musiał oszczędzać na każdym kroku.

Kincaid stanął za monstrem wielkim czarnym chevroletem tahoe i wyłączył silnik. Nie dało się go ominąć. Otworzył drzwi, by wysiąść, i znalazł się w świetle dotkniętym kleską potopu.

Deszcz runął na niego z ogromną siłą. Kincaid musiał więc na chwilę przystanąć, by odzyskać równowagę i stawić czoło jego naporowi. Włosy zdążyły mu całkowicie zmoknąć, strugi wody ściekały za kołnierz płaszcza przeciwdeszczowego, najgorsze więc miał już za sobą. Nie musiał się martwić, że zmoknie czy pobrudzi się błotem – to już się stało.

Podszedł szybko do bagażnika swojego chevroleta impali, wyjął wielki plastikowy pojemnik ze wszystkim, z czego korzystał podczas badania miejsca zbrodni, i zanurkował pod żółtą taśmą.

Zbliżał się funkcjonariusz Blaney, wielkimi czarnymi buciorami rozpryskując błoto. Porządny gość; miał na sobie pełny, zgodny z regulaminem strój przeciwdeszczowy: czarno-niebieską kurtkę policyjną, która wyglądała jak zniszczona kurtka motocyklisty. Nikt z nimi nie przepadał. Kincaid trzymał swoją upchniętą w bagażniku i rzadko ją zakładał – tylko wtedy, gdy w pobliżu kręcili się dziennikarze albo przełożony.

Blaney musiał przebywać na deszczu od jakiegoś czasu: w świetle reflektorów jego kurtka wydawała się gładką jak szkło, a pod szerokim rondem kapelusza woda spływała strumykami po jego twarzy z kwadratową szczęką i skapywała z czubka nosa. Wyciągnął rękę i Kincaid odwzajemnił gest.

– Witam.

– Dzień dobry, sierżancie.

W ślad za Blaneyem nadeszli szeryf i jego zastępca. Blaney dokonał prezentacji i cała czwórka zbliżała się jak najciszej, tworząc szczekającą zębami, przemokniętą do suchej nitki grupkę. Stali z rękami



LISA GARDNER

Popularna amerykańska autorka, której powieści stale plasują się w ścisłej czołówce list bestsellerów kryminalnych na całym świecie. Gardner mieszka w New Hampshire z mężem i córeczką.

przyciśniętymi do boków, żeby zatrzymać jak najwięcej ciepła.

Na miejscu jako pierwszy pojawił się zastępca szeryfa, Dan Mitchell. Był młody, wychowany na farmie, ale starał się, jak mógł. Nie spodobało mu się to, co zobaczył – otwarte drzwi, włączone światła, uruchomiony silnik. Uznał, że trochę to za bardzo w stylu Hollywoodu, dlatego też wezwał szeryfa Atkinsa. Chociaż nie była zbyt zadowolona, że musi w taką noc wstać z łóżka, mimo wszystko przyjechała.

Kincaid zdziwił się, że szeryfem okazała się kobieta o zdecydowanym uścisku dłoni i twardym spojrzeniu. Shelly, bo tak miała na imię, najwyraźniej nie miała ochoty niczego owijać w bawełnę.

– Słuchajcie – nie patyczkując się, przerwała energiczną tyradę zastępcy. – Tom czeka. – Ruchem głowy wskazała prokuratora, który jak Kincaid zauważył, siedział skulony w SUV-ie.

– Mamy nakaz przeszukania pojazdu i zgodnie z poleceniem pańskiego człowieka sprawdziliśmy, czy to jest teren publiczny. Nie mam, do cholery, zielonego pojęcia, co się tutaj stało, ale ktoś w pośpiechu opuścił samochód, co mi się wcale nie podoba. Bierzmy się więc do roboty, bo za chwilę zostanie nam tylko kupa przemoczonych policyjnych raportów.

Trudno było się z nią spierać, wobec czego cała grupka przeszła w stronę porzuconego auta. Ostrożnie zbliżyli się do otwartych drzwi.

Była to nowa toyota camry, biała z niebieską tapicerką. Ładna, ale nic wyjątkowego. Kierowca zaparkował ją starannie, świadomie starając się nie blokować drogi. Na lewo od drzwi kierowcy biegła kręta leśna ścieżka. Na prawo rozciągała się stroma skarpa, po której można było się wspiąć do gęstego lasu.

Zgodnie z raportem telefonicznym policjanta drzwi kierowcy były szeroko otwarte, ich krawędź wspierała się o urwisko. Kincaid pomyślał od razu, że zazwyczaj ludzie nie otwierają drzwi aż tak szeroko. Chyba że mają wyjątkowo długie nogi lub gdy coś wkładają czy wyjmują.

Trzeba się nad tym zastanowić.

Z miejsca, w którym stał, widział brązową skórzaną torebkę leżącą na siedzeniu pasażera.

– Sprawdziliście torebkę? – spytał, nie zwracając się do nikogo w szczególności.

– Podniosłem ją – odparł zastępca Mitchell obronnym tonem. – Żeby sprawdzić tożsamość. Zdziwiłem się, kiedy znalazłem samochód z uruchomionym silnikiem, włączonymi światłami i szeroko otwartymi drzwiami. Musiałem od czegoś zacząć.

– Znalazłeś portfel?

– Nie. Ale otworzyłem schowek i znalazłem dowód rejestracyjny. Odczytałem z niego nazwisko.

– Torebka była pusta?

– Nie. Było w niej pełno różnych rzeczy: kosmetyki, długopisy, palmtop i takie tam. Ale portfela nie znalazłem.

Odłożyłem torebkę dokładnie w to miejsce, gdzie ją znalazłem. Przysięgam na Boga, że niczego poza tym nie ruszałem.

– Z wyjątkiem schowka – rzucił Kincaid.

Zastępca miał rację – od czegoś trzeba było zacząć.

Należało wyłączyć silnik; zrobił to funkcjonariusz Blaney, żeby oszczędzić paliwo. Zawsze dobrze jest sprawdzić, ile go zostało w porzuconym samochodzie. Silnik pracował bez zakłóceń, kiedy zjawili się zastępca Mitchell, i na pierwszy rzut oka nic nie wskazywało, by opony były uszkodzone. Należało więc wykluczyć, że kierowca zatrzymał się z powodu jakichś kłopotów technicznych (...).



Lisa Gardner, „Zaginiona”, wyd. Albatros, Warszawa 2023, cena 44,90 zł



Mariusz Grabowski

KILKA UWAG O FONOSKOPII

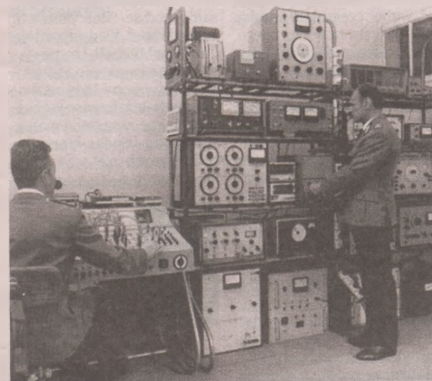
W badaniach fonoskopijnych - czytamy na stronie clkp.policja.pl - analizom poddawane są zapisy dźwiękowe będące dowodami w sprawie. Najczęściej są to zapisy przebiegu określonych zdarzeń, nagrania rozmów bezpośrednich i telefonicznych, a także towarzyszące im tło akustyczne. Nośnikami tych informacji są m.in. dyktafony cyfrowe, telefony komórkowe, nośniki optyczne (CD, DVD, BD), nośniki pamięci (np. pendrive, karty pamięci), minidyski, rejestratory rozmów, taśmy magnetofonowe typu compact, mikrokasety”.

Badania Christiana Koristka
Fonoskopia, jako metoda śledcza, jest stosunkowo młoda. Wszystko zaczęło się w połowie lat 60. na uniwersytecie im. Humboldtów w Berlinie, kiedy Christian Koristka rozpoczął badania dotyczące identyfikacji osób na podstawie głosu utrwalonego na taśmie magnetofonowej. Nowa dziedzina wiedzy została wówczas okrzyknięta „akustyką kryminalistyczną”. Do dziś możemy spotkać się często z tą nazwą (szczególnie w literaturze zagranicznej).

Fonoskopia w czasach PRL-u

Pierwsza polska pracownia fonoskopii powstała w Zakładzie Kryminalistyki Komendy Głównej MO już w latach 60. Pierwsze publikacje z fonoskopii, mające praktyczne znaczenie w uprawianiu tej dziedziny kryminalistyki, wyszły spod pióra Stanisława Błaskiewicza i Wiesława Bednarczyka, ekspertów ZK KGMO (np. „Metoda badań autentyczności zapisu magnetofonowego, „Problemy Kryminalistyki” nr 131, 1978 r.).

Tu dygresja: w polskim kryminale „Zabij mnie gówno” (reż. Jacek Bromski, 1987), znalazła się scena, w której z pełnego szumu zapisu rozmowy telefonicznej spec od fonoskopii (przemądrzały Piotr Fronczewski) wnioskuję nie tylko o poci rozmówcy, ale o jego statusie społecznym, a nawet stanie zdrowia. To, co pod koniec lat 80. wydawało się fantastyką, dziś jest codzienną praktyką.



Pracownia fonoskopii w Komendzie Głównej MO, lata 70. Zdjęcie z archiwum CLK KGP



II RP W KWESTII OSZUSTW MATRYMONIALNYCH NIE ODBIEGAŁA OD NORMY

Łamali serca i kradli kasę. Przedwojenni Kalibabkowie

Ciąg dalszy ze str. 8

Rodzice mieli jednak pewne wątpliwości. Córka знаła Fabiana tylko trzy dni. On twierdził, że to nic nie znaczy. Zakochał się w dziewczynie od pierwszego wejrzenia. Gdy rodzice usłyszeli takie zapewnienia, uznali, że nie będą stali na drodze szczęścia dziecka. Zezwoliła na ślub. Ale podczas tej pierwszej wizyty w domu przyszłych teściów Fabian próbował wynieść dwa srebrne lichtarze, złoty zegarek i kolczyki. Został złapany na gorącym uczynku.

Niknący Jakub
Hana Rozenblum, mieszkanka ul. Zachodniej w Łodzi oraz Jakub Czetwer z ul. Zgierskiej znali się dość długo. W końcu zostali parą. Jakub

wyznał miłość Hanie i zapropował ślub. Omówili wszystkie jego szczegóły, ale pozostała jeszcze sprawa mieszkania.

- Mógłbym wynająć śliczne mieszkanie, ale nie mam chwilowo pieniędzy - powiedział zasmucony Jakub. - Mieszkanie nie jest łatwe i boję się, że ktoś je zajmie.

Hana zaoferowała, że może dać na mieszkanie 500 złotych swoich oszczędności. Narzeczonego ucieszyła ta propozycja. Zapewnił, że pójdzie zarezerwować mieszkanie. Wtedy już nie będzie żadnych przeszkód w tym, by mogli się poobrać. Jakub wziął pieniądze i zniknął. Przez najbliższe dni nie kontaktował się z Haną. Ta myślała, że zachorował albo zajmują go interesy. Kiedy w końcu się pojawił, stwierdził, że nie chce się już z nią że-

nić... Ta przyjęła to z godnością, ale poprosiła, by zwrócił jej 500 zł, które dała mu na mieszkanie... Jakub nawet o tym nie myślał. Hana zgłosiła się więc na policję. Oskarżyła niedoszłego męża o wyłudzenie pieniędzy.

Szczęśliwe życie

Naiwnych par w przedwojennej Łodzi nie brakowało. Zofia marzyła o miłości, a ta ją kość nie przychodziła. Aż tu pojawiła się znielacka w parku im. Sienkiewicza. Franciszek Roguszcak był przystojnym mężczyzną, a z jego oczu biła uczciwość. Takie wrażenie odniosła Zofia. Mężczyzna zaprosił ją do kawiarni, potem poszli do kina. Następnego dnia znów spotkali się w parku.

- Pokochałem panią gorąco, czy mogę liczyć na wzajemność? - zapytał Zofię, patrząc

jej w oczy, gdy siedzieli w parku im. Sienkiewicza. - Otak! - wyszeptała szczęśliwa Zofia, która przeczytała w swym życiu wiele romanсів i wierzyła w miłość od pierwszego wejrzenia.

Po tym wyznaniu Zofii chwycili się za ręce i zaczęli snuć plany na przyszłość. Franciszek zapewniał, że ślub wezmą w Łodzi, a potem wyjadą do Brukseli, gdzie mieszka jego wujek. Zofia była zachwycona! Marzyła o takim mężczyźnie! On miał jej zapewnić szczęśliwe życie. Do tej pory nie miała wiele szczęścia. Była sierotą, pracowała w fabryce...

Kiedy spotkali się trzeciego dnia, znów w parku, doszło do pierwszych pocałunków... Gdy zapadł zmierzch, Franek powiedział, że musi już iść, bo ma do załatwienia pewne sprawy. Otumaniona

Wymarzonym miejscem do filtru były knajpy i restauracje. Tu, przy muzyce i alkoholu, narodziła się niejedna namiętność...

miłością dziewczyna siedziała dalej na ławce i w myślach mężem cała rodzina będzie się u pana strzyl - wytumaczyła kobieta. - Mam pięć siostr, sześć ciotek, dwie babki, matkę i dwie córki. A jeśli umiesz pan golić, to mam w rodzinie jeszcze dwudziestu mężczyzn...

Z temperamentem

Niekiedy to ofiarami kobiet padali mężczyźni. Łódzianin Rubin Loterfeld miał 18 lat i chciał zostać damskim fryzjerem. Fachu uczył się w jednym z łódzkich zakładów fryzjerskich. Jedną z jego klientek nie ukrywała, że dobrze ostrzygił jej włosy.

- Będzieś kiedyś wielkim fryzjerem! - powiedziała do Rubina. Ten był zachwycony komplementem. Marzył bowiem, by w przyszłości pracować w jednym z paryskich zakładów fryzjerskich. Rubin miał talent i nie narzekał na brak młodych klientek. Ale kiedyś, jak podaje jedna z przedwojennych łódzkich gazet, z końca lat dwudziestych, przyszła do niego sędziwa klientka.

- Chcę być znowu młoda, długie włosy mnie szpecą! - powiedziała, zasiadając na fotelu fryzjerskim. Kobieta była bardzo zadowolona z usług Rubina. Zaczęli rozmawiać. W pewnym momencie stwierdziła, że 18-latek mógłby dobrze zarobić. Ale musiałby spełnić prośbę kobiety. Zostać jej mężem. Kobieta miała 50

lat i nazywała się Blima Murder. - Gdy zostaniesz moim mężem cała rodzina będzie się u pana strzyl - wytumaczyła kobieta. - Mam pięć siostr, sześć ciotek, dwie babki, matkę i dwie córki. A jeśli umiesz pan golić, to mam w rodzinie jeszcze dwudziestu mężczyzn...

Rubin długo się nie namyślał. Stwierdził, że taka żona to znakomity interes. Zgodził się na ślub. Po kilku tygodniach stanęli na ślubnym kobiercu. Okazało się, że Blima, mimo swoich 50 lat, jest kobietą obdarzoną wielkim temperamentem.

- Męża trzymała pod pantoflami! - podawał „Express Wieczorny Ilustrowany”. - Już po kilku dniach od ślubu Rubin załowił swego kroku.

Liczna rodzina Blimy chętnie korzystała z usług młodego fryzjera, ale nikt mu nie chciał płacić. Na tym tle dochodziło między małżonkami do licznych nieporozumień. Ruben miał tego dość. Uciekł od żony. Ale szybko odnalazła go jej rodzina i przyprowadziła do domu. Żona zamknęła męża w pokoju. Ruben znów uciekł i ukrył się u znajomych. Po wielu miesiącach udało mu się rozwieść.

„Cwana Haśka”
W 1929 r. łódzkie gazety opisywały historię „Cwanej Haśki”. Dziewczyna nie cieszyła się dobrą opinią.

- Wołała się łajdaczyź z kolegami niż uczyć! - pisał o Haśce „Express Wieczorny Ilustrowany”. - Matka odebrała ją z piątej klasy i oddała do sklepu.

Tam „Cwana Haśka” zawróciła w głowie swemu szefowi. Ten gotów był dla niej porzucić żonę. Ale po wielkich awanturach właściciel sklepu rzucił dziewczynę, która jednocześnie straciła pracę. Długo nie była sama. Poznała Abrahama Jakubowicza, pracownika biurowego Wdźwskiej Manufaktury. Akurat był w domu sam, bo rodzina wyjechała na letnisko. Mężczyzna zakochał się bez pamięci w „Cwanej Haśce”, choć znał jej przeszłość. Zamierzał spro-

wadzić ją na dobrą drogę. Udało mu się ją wykreślić z rejestru policji obyczajowej. Zapewnił, że bierze ją pod swoją opiekę. Ale Haśka miała duże wymagania. Chętnie spotykała się z Abrahamem, ale chciała coraz droższych prezentów. Długi mężczyzny ro-

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

związał się z nią. Po kilku dniach kobieta zawiadomiła swego klienta, że

KARTKA Z KALENDARZA/ PITAWAL KRAKOWSKI



Tabliczka na Rynku Głównym w Krakowie przypominająca postać Walentego Badyłaka

„Nie mógł żyć w kłamstwie...” Historia Walentego Badyłaka

21 marca 1980 r. Walenty Badyłak, przykuł się łańcuchem do studzienki na Rynku w Krakowie - pisze na stronie łódzkiego IPN Monika Komaniecka-Eyp. Potem podpalił, protestując przeciwko zakłamywaniu zbrodni katyńskiej, demoralizacji młodzieży i niszczeniu rzemiosła.

Kraków był poruszony tą śmiercią. W miejscu tragedii zbierały się tłumy, składano kwiaty, palono znicze. Świadek, fotograf Stanisław Markowski wspominał: „W ludziach była cisza i skupienie, stali w niemym łódzkie”.

AK i Hitlerjugend

Walenty Badyłak urodził się 21 grudnia 1904 r. w Krakowie, w licznej rodzinie. Był piekarzem, należał do PPS. Ożenił się z Niemką. W czasie wojny został żołnierzem AK, ale jego żona podpisała volksliste, a syna wysłała do Hitlerjugend.

Badyłak rozwiódł się w 1946 r., a po odzyskaniu dziecka wyjechał z nim na Ziemię Zachodnią. Prowadził piekarnię w miejscowości Mrowiny, którą w 1950 r. odebrały mu komunistyczne władze. Życie mężczyzny okazało się pasmem trosk i rozczarowań.

„Jego syn, Bogusław, został członkiem PZPR, a w grudniu 1953 r. podjął pracę w Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Gliwicach. Od 1957 r. do września 1970 r. był funkcjonariuszem Służby Bezpieczeństwa w Komendzie Miejskiej MO w Gliwicach” - pisze Monika Komaniecka-Eyp.

Miedziana tabliczka

Po wojnie Walenty Badyłak ożenił się z Ireną Sławikowską. Jej pierwszy mąż, kapitan pułku artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim, wiosną 1940 r. został zastrzelony przez NKWD w Katyniu. Od niej Badyłak dowiedział się o Katyniu. W połowie lat 50. Badyłakowie przenieśli się do Krakowa. Mieszkali w kamienicy przy ul. Kremerowskiej. W wypadku samochodowym zginął syn jego żony. Po jego pogrzebie, w sierpniu 1975 r., Irena Badyłak popełniła samobójstwo. 21 marca 1980 r. o godz. 7.30 Badyłak przywiązał się łańcuchem do pompy na Rynku Głównym i podpalił. Krzyczał: „Nie zbliżajcie się, bo zaraz wybuchnie”. Na piersiach, na drucie miał zawieszoną tabliczkę z tekstem: „Platni przez katyńskich morderców renegaci wyrzucili 15-letniego jedynaka ze szkoły. Z piekarni zrobili knajpę. Jedynak rozpił się. W. Badyłak”.

Pogrzeb w tajemnicy

„Władze próbowały zataić prawdę o tym wydarzeniu. SB rozpowszechniała wiadomości o rzekomej chorobie psychicznej Badyłaka, członkowie rodziny zeznawali jednak, że nie był chory” - dodaje Komaniecka-Eyp. Pogrzeb odbył się 25 marca 1980 r. na cmentarzu Batowickim w tajemnicy i pod kontrolą SB. Obecny był tylko syn Bogusław z żoną. Walentego Badyłaka pochowano jako NN. Dramat z 21 marca 1980 r. przetrwał w ludzkiej pamięci. W marcu 1990 r. przy studzience na Rynku odsłonięto skromną tablicę poświęconą Walentemu Badyłakowi: „Nie mógł żyć w kłamstwie. Wołał umrzeć za prawdę”. TŻ



Paulina jest otwarta i zawsze taka bezpośrednia. Z kim przestajesz, takim się stajesz

Sebastian Karpiel-Bułecka o swojej żonie w „Dzień dobry TVN” Fot. Bartek Syta

Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 23

Klaudia El Dursi ma motywację

Prowadząca „Hotel Paradise” ma synów – Dawida i Jana. Starszy z nich obchodził 14. urodziny. El Dursi zamieściła na Instagramie fotografię z okolicznościowej imprezy. „Mając 19 lat urodziłam synka i choć chciałam być młodą mamą, bywało różnie. Teraz jesteś moim przyjacielem, wsparciem i motywacją. Moją miłością” – podpisała zdjęcie.



Wieczne Pompeje

TVP Dokument, 18:05
Zniszczenie Pompejów to jedna z najbardziej znanych katastrof w historii. Dokument ukazuje, jakie były następstwa tych wydarzeń – od odbudowy zniszczonych regionów po kryzys rządów cesarza Tytusa.

Pech to nie grzech

TV Puls, 20:00
Odnosząca sukcesy zawodowe Natalia (Maria Dębska) nie lubi poddawać się romantycznym uniesieniom. Wszystko zmienia się, gdy pewnego dnia staje się świadkiem zawarcia niezwyklego zakładu. Chcąc odegrać się na znajomych, bohaterka daje się wciągać w romantyczną intrygę i łąduje w ramionach amanta...

Harry Palmer: Teczka

Canal+ Premium, 20:10
Lata 60. XX wieku. W Berlinie sierżant Harry Palmer (Joe Cole) zostaje aresztowany za zawieranie podejranych transakcji na czarnym rynku. Dżentelmen z brytyjskiego wywiadu ma dla niego propozycję – zamiast więziennej celi udział w tajnej służbie jej królewskiej mości...

Zatarte ślady. Zagadka śmierci Piotra Bartoszcze

TVP 1, 22:30
Anita Gargas bada działalność i tajemniczą śmierć Piotra Bartoszcze, opozycjonisty, który działał w chłopskim podziemiu antykomunistycznym i którego ciało znaleziono w lutym 1984 r.

Poziomo:

- 3) Biała Dama w starym zamku,
- 6) niezbyt bystry osobnik,
- 11) pszenica, żyto lub jęczmień,
- 12) znawca świata zwierząt,
- 13) zawiadomienie o przesyłce pocztowej,
- 14) piłkarski klub z Mielca,
- 15) mała ryba słodkowodna,
- 16) pozostałość po ściętym drzewie,
- 17) imię Loren, włoskiej aktorki,
- 18) pierwsze, stawiane przez bobasa,
- 19) jadalny skorupiak morski,
- 22) film z główną rolą Russella Crowe'a,
- 24) staropolski tytuł grzecznościowy, waćpan,
- 26) długa łodyga trawy,
- 27) gęste skupisko krzewów,
- 28) mityczna muza astronomii,
- 29) rzeczy konkretne, rzeczywiste,
- 32) zaliczka na poczet poborów,
- 36) popularna marka kawy,
- 37) gra z kulami i pacholkami,
- 38) „... akemańskie”, cykl sonetów Mickiewicza,
- 39) wyporność statku morskiego,
- 40) należy do ekipy filmowej.

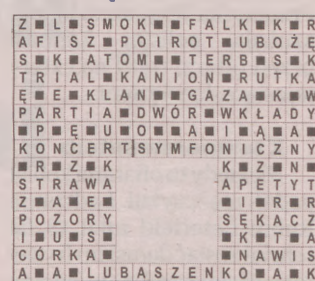
Pionowo:

- 1) nakrycie głowy, pielęgniarki,
- 2) krzewiasty gatunek wierzby,
- 3) długi i płaski kawałek drewna,
- 4) przeszły lub teraźniejszy,
- 5) Gustaw, aktor z serialu „Królewskie sny”,
- 6) służy do wykonywania odbitek,



- 7) trudno ją znaleźć w stogu siana,
- 8) półpłynna masa, breja,
- 9) rodzaj małego fletu,
- 10) dawna jednostka długości,
- 20) rude grzyby jadalne,
- 21) niedbale wykonany produkt, tandeta,
- 22) każda prowadzi do Rzymu,
- 23) rodzaj dawnego dzbanu,
- 24) można je komuś nadać,
- 25) „... to za mało”, film z agentem 007,
- 29) poprawa lub przeróbka fotografii,
- 30) dawna miara ciał płynnych,
- 31) niewielkie naczynie do parzenia herbaty,
- 33) cztery walety w pokerze,
- 34) upomnienie za wykroczenie,
- 35) dawna karczma na rozstajach dróg.

ROZWIĄZANIE NR 22



Joanna Liszowska martwi się

Aktorka ma dwie córki – dwunastoletnią Emmę i dziesięcioletnią Stellę. Ich ojcem jest szwedzki biznesmen Ola Serneke, z którym Liszowska rozwiodła się cztery lata temu. Aktorka wychowuje dzieci w Polsce. W rozmowie z „Super Expressem” zdradziła, że martwi się o dziewczynki. – Nie wiem, czy kilkanaście lat temu było bezpieczniej. Może o pewnych rzeczach się nie mówiło. W każdym świecie pokusy i zagrożenia się pojawiają. Niebezpieczni ludzie krążą w każdym środowisku. (GZL) Fot. Michał Dyjuk



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Horoskop dzienny to wskazówka, by rano zdecydować, co jest dzisiaj dla Ciebie najważniejsze i skrupulatnie trzymać się przyjętych planów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Układaj relacje z otoczeniem na partnerskich zasadach. Horoskop na dziś stanowczo ostrzega, że wywieranie na innych presji to zły wybór.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoje działanie będzie dzisiaj opierać się na spontaniczności. Horoskop dzienny na czwartek mówi, że przyniesie to dobre efekty.

Byk (20.04 - 20.05)

Nie przekraczaj dzisiaj granicy za którą jest strefa prywatności innych osób. Horoskop dzienny radzi zachowywać stosowny dystans.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twojej energii wystarczyłoby dla kilku osób. Horoskop na dziś wróży, że podejmiesz się zadań wymagających wytrwałości i cierpliwości.

Rak (22.06 - 22.07)

Jeśli wybierasz się na zakupy, nie przesadzaj z wydatkami. Horoskop dzienny na czwartek ostrzega, że rozrzutność może Cię słono kosztować.

Lew (23.07 - 22.08)

Będziesz dzisiaj stronić od ludzi. Horoskop dzienny radzi, by z tym nie przesadzać, bo kilka osób odsunie się od Ciebie na dłużej...

Panna (23.08 - 22.09)

Nie miej oporów przed mówieniem całej prawdy prosto w oczy. Horoskop na dziś mówi, że szczerze obrodzi bardzo dobrymi owocami.

Waga (23.09 - 22.10)

Czeka Cię niezbyt udany dzień. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że poziom frustracji osiągnie bardzo wysokie stany...

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nawet jeśli trapić Cię będą małe problemy, horoskop dzienny wróży, że nabierzesz do nich dystansu i w ogóle się tym nie przejmiesz.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Ktoś będzie próbował odwieść Cię od podjętej decyzji. Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że te wysiłki spełzną na niczym.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Zewsząd doświadczysz dzisiaj gestów życzliwości. Horoskop dzienny na czwartek radzi odwdzięczyć się w przyszłości tym samym.

Chciał silnej armii, sprowadził do nas operę, postawił słynną kolumnę. Wielki czy tylko czwarty?

Mariusz Grabowski
Historia

6 lutego 1633 roku odbyła się koronacja Władysława IV Wazy na króla Polski. Do dziś ten monarcha ma równie wielu apologetów, co krytyków.

Koronacja odbyła się w katedrze na Wawelu, dokonał jej prymas Jan Wężyk. Ceremonia - co znaczące - odbyła się ekspresowo, już dwa dni po pogrzebie zmarłego króla - Zygmunta III Wazy. Czy Władysław okazał się dobrym monarchą na trudne czasy?

Jak zauważył prof. Władysław Czapliński, biograf i znawca epoki Władysława IV, w tomie „Władysław IV i jego czasy”: „Sumując nasze uwagi, musimy stwierdzić, że aczkolwiek historia nie zdecydowała się i chyba nie zdecyduje w przyszłości nazwać Władysława nie czwartym, ale wielkim, to jednak na pewno zasługuje ten władca na miano monarchy nieprzeciętnego, większego niż wielu jego następców”. Jak widać, Czapliński zalicza się raczej do chwalców króla, choć argumentów na poparcie swego entuzjazmu ma mało.

Zacznijmy od tego, że w momencie koronacji Władysław IV miał 38 lat. Był najstarszym synem Zygmunta III Wazy i Anny Austriaczki. Urodził się 9 czerwca 1595 r. w Ło-

bzowie koło Krakowa. Już w młodości był wykorzystywany w grach politycznych. Po zajęciu przez polskie wojska Moskwy w 1610 r. bojarzy powołali go na cara, pod warunkiem zmiany wyznania na prawosławie.

Wobec oporu jego ojca warunek ten został odrzucony, a projekt osadzenia polskiego królewicza na moskiewskim tronie upadł. Dwie późniejsze wyprawy zorganizowane w celu uzyskania moskiewskiej korony - w 1612 i 1617-1618 - skończyły się niepowodzeniem. W 1621 r. Władysław poprowadził polskie wojska pod Chocim, choć powalony chorobą nie wziął udziału w walkach.

Władysław cieszył się wśród poddanych dużą popularnością. W 1632 r., po śmierci ojca, został wybrany na nowego króla w toku jednej z najspokojniejszych i najbardziej zgodnych elekcji w dziejach Rzeczypospolitej.

W chwili koronacji Władysława „koniunktury polityczne” - jak pisze Czapliński - były dla Rzeczypospolitej niekorzystne. Pierwszym wyzwaniem, które czekało na nowego monarchę, była wojna z Moskwą. Rosjanie w 1632 r. zaatakowali Smoleńsk, jednak zorganizowana przez Władysława odzież zmusiła ich do kapitulacji.

W maju 1634 r. Rzeczpospolita podpisała korzystny dla siebie pokój w Polanowie (Michał I Romanow zrzekł się na korzyść Rzeczypospolitej ziemi smoleńskiej, siewierskiej i czernihowskiej), król musiał jednak zrzec się pretensji do carskiej korony. Jeszcze



Władysław IV Waza na portrecie pędzla samego Rubensa. Obraz powstał w 1624 roku

bie pokój w Polanowie (Michał I Romanow zrzekł się na korzyść Rzeczypospolitej ziemi smoleńskiej, siewierskiej i czernihowskiej), król musiał jednak zrzec się pretensji do carskiej korony. Jeszcze

w czasie trwania wojny smoleńskiej Polacy odparli także najazd turecko-tatarski. Z kolei w 1635 r. król, zmuszony przez polskich możnych (sam parł do wojny, licząc na odzyskanie szwedzkiego tronu), zawarł 26-letni rozejm ze Szwecją w Sztumskiej Wsi.

Znacznie mniej korzystnie układały się w czasie panowania Władysława stosunki z Kozakami. W latach 1635-1638 doszło do kilku powstań, brutalnie stłumionych przez wojska koronne i magnackie. Po dziesięciu latach względnego spokoju, w 1648 r., wybuchło powstanie Chmielnickiego. Król nie doczekał jego końca - zmarł 20 maja 1648 r., kilka dni po klęsce Rzeczypospolitej nad Żółtymi Wodami.

Umierając, król zostawił państwo w sytuacji krytycznej. Już 26 maja miała miejsce klęska wojsk polskich pod Korsuniem, a we wrześniu pod Pilawcami. 20 listopada wybrano nowego władcę - Jana II Kazimierza Wazę.

Spójrzmy na politykę wewnętrzną króla. Wiele uwagi poświęcał uregulowaniu skomplikowanej sytuacji wyznaniowej Polski. „Władysław IV był człowiekiem ogromnej tolerancji religijnej. Marzyło mu się pogodzenie wszystkich wyznań chrześcijańskich. Jeszcze przed elekcją obiecywał szlachcie wyznania protestanckiego przywrócenie ich dawnych praw i zwyczajów

sprzed unii brzeskiej. Słowa dotrzymał” - twierdzi prof. Teresa Chynczewska-Hennel, specjalistka od historii Polski XVII w.

Bardzo interesował się sprawami wojskowymi i dokładał wszelkich starań, aby jego armia należała do najlepiej wyposażonych i najnowocześniejszych. Modernizował i budował arsenały, rozbudował artylerię, ujednolicił wielkość armat i wprowadził większe działa. Według wzorców z Europy Zachodniej wprowadził tzw. cudzoziemski autament, a także nowy rodzaj podatku dla dzierżawców królewskich, który nosił nazwę nowa kwarta. Kiedy kończyło się panowanie Władysława IV, Rzeczpospolita dysponowała ponad 300 armatami.

Król planował też stworzenie floty wojennej z prawdziwego zdarzenia. Choć Rzeczpospolita dysponowała kilkoma okrętami zbudowanymi za czasów Zygmunta III, Władysław IV nakazał rozpocząć budowę kolejnego dużego okrętu wojennego. Bez wątpienia miał to być galeon. Niestety, nie wiadomo, jaką miał mieć wyporność, uzbrojenie, a nawet, jaką miał nosić nazwę. Zapewne w zamierzeniach królewskich miała być to jednostka admirałska - załazek stałej floty wojennej.

Władysławowi IV Wazie zawdzięczamy wystawienie pierwszej na ziemiach polskich

opery. Ta forma sztuki niezwykle go zafascynowała podczas podróży do Włoch. Jeszcze za życia swojego ojca inicjował wystawianie spektakli operowych, a kiedy sam został królem, oddał na ten cel jedną z sal Zamku Królewskiego. Jego staraniem wystawiono także pierwszą operę skomponowaną przez kobietę, włoską kompozytorkę Franceskę Caccini.

To on, ku czci swojego ojca, wznosił na placu zamkowym w Warszawie kolumnę Zygmunta, wykonaną zgodnie z projektem Augustyna Lociego. Sama postać Zygmunta III została odlana przez Daniela Tyma. Był to pierwszy taki świecki pomnik w Polsce. Do końca życia budował kaplicy św. Kazimierza w katedrze wileńskiej, odwołując się do idei ciągłości władzy sprawowanej przez następujące po sobie dynastie.

Ciekawostką jest fakt, że inicjatywą króla było ustanowienie na wzór odznaczeń zagranicznych polskiego orderu państwowego. Pełny tytuł nowego odznaczenia miał brzmieć: Kawaleria pod tytułem imienia Błogosławionej i Niepokalanej Matki Bożej wszystkiego chrześcijaństwa, a jego statut został zatwierdzony przez Urbana VIII. Pomysł oburzył protestantów, zaś Jan Kazimierz, jeden z pierwszych odznaczonych, odmówił jego przyjęcia. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANS/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

A do Z skup-skupujemy każde pojazdy, płacimy nawet za wraki, oferujemy najwyższe ceny, 536079721

AUTO skup wszystkie 695-640-611

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

POŻYCZKI 699186581 Zwycięstwa 140

Praca

ZATRUDNIĘ

OPERATORA tokarki CNC Koszalin

601403174

Zdrowie

INNE

ALKOHOLIZM - esperal

602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, wszystkie typy, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 94/3457461.

PRALKI naprawa w domu. 603775878

BUDOWLANO-REMONTOWE

MAŁOWANIE dachów 788-016-988

REMONTY mieszkań 537920784

REMONTY mieszkań 731 627 916 GK

Towarzyskie

FAJNA Ewa, 663-092-135.

AUTOPROMOCJA

Strefa Biznesu

Strefa dobrego biznesu w twoim regionie



czytaj
strefabiznesu.pl

Podróż do drastycznego świata ze słynnych horrorów



Film został zrealizowany w nietypowy sposób i zaskakuje widzów

Małgorzata Klimczak
Szczecin

Kino Zamek zaprasza na pokaz specjalny przerażającego „Skinamarink”.

„Skinamarink” to wiralowy przebój artystycznego kina grozy, który szturmem opanował festiwale filmu gatunkowego i amerykańskie kina. W Polsce ten film będzie można obejrzeć tylko przez jeden weekend i nigdy potem nie zostanie pokazany w kinach. Na seans specjalny Kino Zamek w Szczeci-

nie zaprasza 10 lutego (piątek) o godzinie 20.

Po seansie na festiwalu Fantasia pierwsi widzowie opisywali swoje wrażenia jako nieporównywalne do żadnego innego wcześniejszego horroru i mówili o uczuciu przerażenia, które utrzymywało się długo po filmie.

W amerykańskich kinach ten kosztujący zaledwie 15 tys. dolarów horror zarobił już 1,5 mln dolarów, a sale wypełniają się w szalonym tempie. Już teraz mówi się o „Skinamarink” jako o fenomenie porównywalnym do „Paranormal Activity” i „Blair Witch

Project”. Przygotujcie się więc na doświadczenie grozy nieporównywalnej do niczego, co oglądaliście wcześniej.

Dwójka dzieci budzi się nocą i odkrywa, że z domu zniknęli ojciec, a także wszystkie drzwi i okna.

O to, co o produkcji mówią krytycy, którzy go widzieli.

„Filmy takie jak ten pojawiają się raz na pokolenie” - ocenia Jennie Kermode z Eye for Film.

„Groza w Skinamarink polega na tym, że zostajesz przeniesiony do czasów dzieciństwa i pozostawiony sam ze sobą. Bez

opieki, bez bliskich, bez drogi powrotnej” - wyjawia Josh Korgnut z Dread Central.

„Od bardzo dawna nic mnie tak nie wystraszyło. Skinamarink to najbardziej przerażający film, jaki widziałem od lat” - przyznaje Jason Adams z Pajiba.

„To nie jest film. To portal, który przenosi widza do zaświatów” - zachęca Owen Gleiberman.

Bilety na seans można kupić na stronie internetowej bilety.zamek.szczecin.pl oraz w Centrum Informacji Kulturalnej i Turystycznej Zamku. ©

KRÓTKO

SŁUPSK

Inne spojrzenie na literę



Klubksięgarnia Cepelin przy Starym Rynku w Słupsku zaprasza na wernisaż wystawy „Mój S.pokój” Stefana Funkiela. Prezentuje ona kolekcję wybranych prac artysty przedstawiających literę wykonanych w streetartowej estetyce. Wernisaż odbędzie się w sobotę 11 lutego o godz. 18. MARA

SŁUPSK

Barańczak i jego dominanta

Teatr Rondo w Słupsku zaprasza na spektakl poezji śpiewanej z tekstami w tłumaczeniu Stanisława Barańczaka.

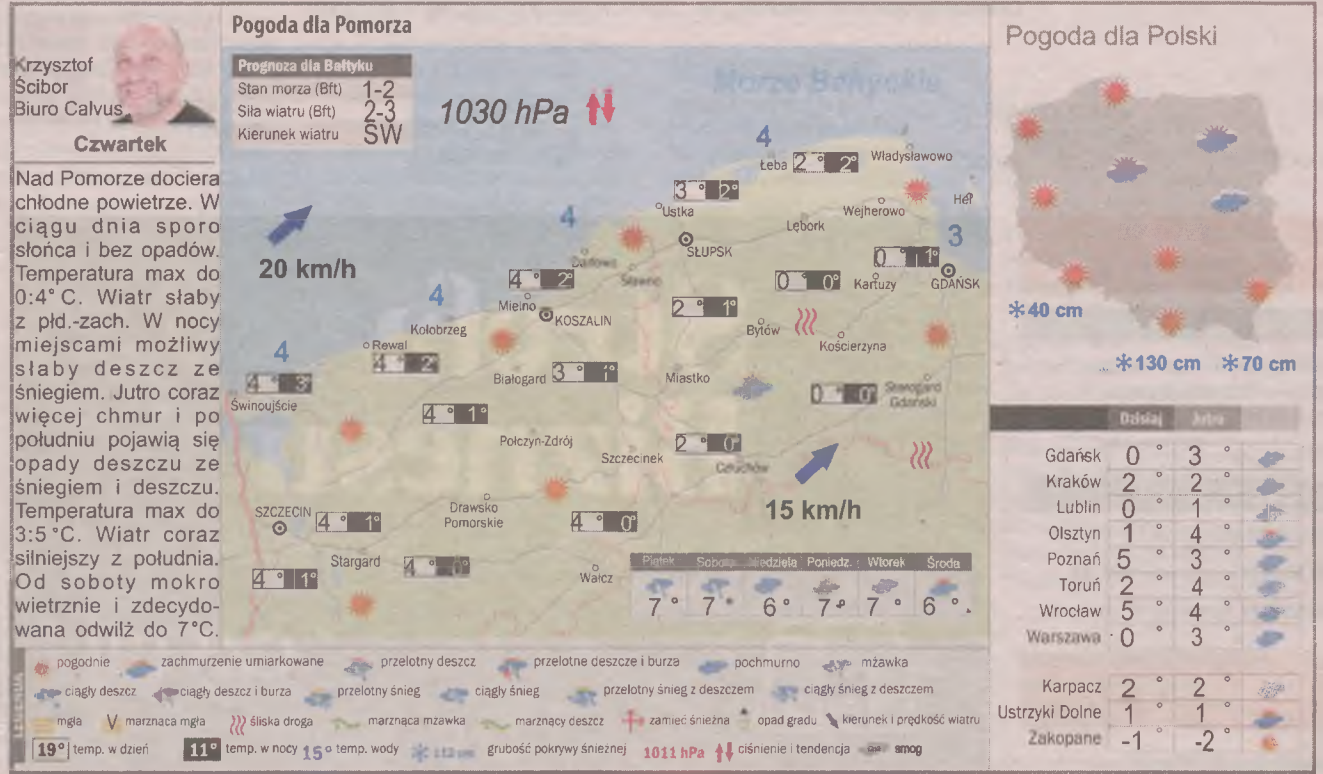
To projekt audiowizualny współtworzony przez aktorkę i reżyserkę Annę Rau, kompozytora i producenta Miłosza Sienkiewicza oraz grupę Materia Prima, łączący poezję śpiewaną z nowoczesnymi technikami wykonawczymi z gatunku muzyki elektronicznej i przenikaniem się mediów. W zamierzeniu bę-

dzie to hołd dla twórczości translatorycznej jednego z najznamienitszych współczesnych polskich poetów, krytyka literackiego i tłumacza - Stanisława Barańczaka.

„Proponowałbym posłużyć się kategorią dominanty semantycznej (...) - Stanisław Barańczak.

Spektakl, który nosi nazwę „Barańczak Dominanta”, zobaczymy w sobotę 11 lutego, początek o godzinie 19. MARA

POGODA



SŁUPSK

Co oznaczają ukraińskie ikony



Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku zaprasza na wykład z historii sztuki w ramach Forum Sztuki i Artystów pt.: „Wpływ ikonografii katolickiej na ukraińskie ikony epoki kozackiej”. Wykład poświęcony jest ukraińskiej sztuce sakralnej XVII-XVIII wieku. Przez ob-

razy i symbole tej sztuki manifestowały się idee niepodległości narodowej, tożsamości i jednoczącej roli chrześcijaństwa. Spotkanie odbędzie się w sobotę, 11 lutego, w Białym Spichlerzu przy ul. Szarych Szeregów 12 o godzinie 10. Wstęp bezpłatny. MARA

LeBron James najlepszym strzelcem w historii NBA

Filip Bares
redakcja@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. LeBron James przeszedł do historii NBA i światowej koszykówki. Został właśnie najsukcesywniejszym koszykarzem wszech czasów.

Kwestia rekordu i miana najsukcesywniejszego koszykarza wszech czasów rozpalala Amerykanów od chwili, gdy w połowie stycznia James przekroczył granicę 38 tysięcy punktów i od legendarnego Kareema Abdula-Jabbara dzieliło go niecałe 400. O tym, że zbliża się historyczny moment, świadczyło zainteresowanie mediów i kibiców najbliższymi spotkaniami Lakers, na które bilety osiągały ceny wyższe niż na finały. Gazety skrupulatnie odliczały punkty dzielące Jamesa od rekordu i przypominały inne jego spektakularne osiągnięcia.

38-latkowi do magicznej liczby 38 387 punktów brakowało teraz już tylko 35 i było jasne, że rekord padnie albo we wtorkowym spotkaniu z Thunder, albo w czwartek w konfrontacji z Milwaukee Bucks.

Ikona ligi postanowiła nie odkladać tej historycznej chwili. Od początku potyczki z ekipą z Oklahoma City James był skoncentrowany, skuteczny i jak na lidera przystało „ciągnął” swój zespół. 10,9 sekundy przed końcem trzeciej kwarty trafił z półdystansu, co oznaczało, że uzyskał 36 punktów i właśnie poprawił osiągnięcie Abdula-Jabbara, który zakończył występy w NBA z dorobkiem 38 387 pkt.

Mecz przerwano na kilka minut, a w hali w Los Angeles rozpoczęło się celebrowanie historycznego wydarzenia. Publiczność zgłotowała Jamesowi owację na stojąco, piłkę jako symbol zdobywania punktów przekazał



LeBron James pobił rekord wszech czasów należący do Kareema Abdula-Jabbara. Jak mocno go „wyśrubuje”?

mu obecny na trybunach dotychczasowy rekordzista, choć ich relacje bywały wcześniej chłodne, a gratulacje złożyli mu m.in. komisarz ligi Adam Silver i inny były słynny zawodnik Lakers Magic Johnson.

- Dotychczasowy rekord utrzymywał się przez 40 lat i wielu sądziło, że nigdy nie zostanie poprawiony. Myślę, że teraz też możemy powiedzieć, że nie ma nikogo, kto będzie mógł się zmierzyć z twoim rekordem - zwrócił się do Jamesa szef ligi.

Bohater wieczoru podziękował wszystkim, których spotkał na swojej drodze w NBA, także nieżyjącemu już poprzedniemu komisarzowi ligi Davidowi Sternowi.

- Bardzo dziękuję, że pozwoliliście mi być częścią czegoś, o czym zawsze marzyłem - powiedział, roniąc łzę.

W specjalnych słowach zwrócił się do Abdula-Jabbara, wskazując, że porównanie z jego legendą jest dla niego kłopotliwe, oraz do swoich najbliższych, a na trybunach byli m.in. jego matka, żona i dwóch synów, „bez których nigdy nie znalazłby się w tym miejscu”.

75-letni dziś Abdul-Jabbar był na pierwszym miejscu klasyfikacji strzelców od 5 kwietnia 1984 roku, kiedy zdeponował Wilta Chamberlaina (31 419 pkt). Zaliczył w NBA 20 sezonów, a swój wynik osiągnął w 1560 meczach. James, który

zadebiutował w tej lidze w 2003 roku, a obecny sezon też jest jego 20., potrzebował do rekordu 1410 spotkań rozgrywek regularnych, bo tylko takie są zaliczane do oficjalnego zestawienia. Występy w play off nie są brane pod uwagę.

James podkreśla, że nigdy nie skupiał się na zdobywaniu punktów.

- Poza tym, że wydawał się nie do pobicia, to ten rekord tak naprawdę nigdy nie był w mojej głowie, gdyż jestem zawodnikiem, który najpierw myśli, komu podać, a dopiero później, jak zdobyć punkty - zaznaczył.

Na poparcie tej można podać liczbę 10 354 asyst w jego karierze, co stawia go na czwartej pozycji w zestawieniu wszech czasów.

James jest typem sportowca długowiecznego, zawsze omijały go poważniejsze urazy. O jego formę dba sztab kucharzy, dietetyków, masażyści i trenerów personalnych.

Na gwiazdę był typowany jeszcze przed debiutem w NBA, do której został wybrany w drafcie z numerem pierwszym. Wtedy też trafił na okładkę magazynu „Sports Illustrated” z wymownym tytułem „Wybraniec” i w koszulce z numerem 1, który nie odnosił się tylko do przedsezonowej loterii. Jego historia była wyjątkowa od dzieciństwa, gdyż matka urodziła go w wieku 16 lat, a później samotnie wychowywała w trudnych warunkach.

Mimo wysiłków Jamesa, który zakończył mecz z dorobkiem 38 „oczek”, Lakers nie sprostali Thunder, przegrywając 130:133. To 30. w sezonie porażka utytułowanego zespołu, który - mając 25 zwycięstw - zajmuje dopiero 13. lokatę w Konferencji Zachodniej NBA. ©©

Maryna Gąsienica-Daniel wyleciała z trasy. Włoska dominacja we Francji

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

NARCIARSTWO ALPEJSKIE. Podczas mistrzostw świata w narciarstwie alpejskim Marta Bassino triumfowała w supergigancie. Niestety, Maryna Gąsienica-Daniel nie ukończyła przejazdu.

Włoszka Marta Bassino triumfowała w supergigancie, druga była Amerykanka Mikaela Shiffrin (strata 0.11 sekundy), a trzecie miejsce - ex aequo - zajęły Austriaczka Cornelia Huetter i Kajsja Vickhoff Lie z Norwegii (wolniejsze o 0.33 sekundy). Nasza Maryna Gąsienica-Daniel niestety wyleciała z trasy supergiganta.

Dwa dni wcześniej inna Włoszka - Federica Breignone wygrała kombinację. Reprezentacja Italii ma zatem w dorobku już dwa złota i po trzech dniach rywalizacji prowadzi w klasyfikacji medalowej.

- Jestem zadowolona z mojej jazdy - powiedziała uradowana Marta Bassino.

- To był naprawdę perfekcyjny dzień. Wciąż w to nie wierzę, ale jestem bardzo szczęśliwa. Stałam się jechać swoje i zrobiłam to. To niesamowite. Brak mi słów. To moje pierwsze zwycięstwo w supergigancie i w dodatku w mistrzostwach świata! - dodała.

- Stałam się jechać bardziej agresywnie niż podczas kombinacji - oceniła z kolei Mikaela Shiffrin, która wywalczyła już dwunasty medal w alpejskich mistrzostwach świata.

- Ta trasa jest trudna i zasługuje na szacunek. Trzeba ryzykować, ale jeśli przekroczy się granicę, to jest jeszcze gorzej. W pewnym momencie myślałam, że straciłam wszystko, ale udało mi się dotrzeć do mety. Po wynikach widać, że poziom rywalizacji jest wyrównany i niezwykle wysoki - mówiła.

Supergigant kobiet był trzecią konkurencją alpejskich mistrzostw świata. Maryna wróci do rywalizacji za pięć dni, kiedy razem z reprezentacją Polski wystartuje w zawodach drużynowych. ©©



Gąsienica-Daniel po pomiarze w drugim sektorze zajmowała 25. miejsce, ale później ominęła bramkę

Fernando Santos organizuje się w PZPN i wybiera mieszkanie

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. - Fernando Santos wybiera gabinet i pomieszczenia, w których będzie pracował. Obejrzy też kilka mieszkań - mówi w rozmowie z nami Jakub Kwiatkowski, rzecznik PZPN.

Selekcjoner Fernando Santos przyjechał we wtorek do Warszawy, by na dobre rozpocząć pracę z reprezentacją Polski. Jak wygląda harmonogram najbliższych

dni portugalskiego szkoleniowca?

Fernando Santos właśnie się organizuje. W środę przed południem pojawił się ze swoimi najbliższymi współpracownikami w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wybiera gabinet i pomieszczenia, w których będzie pracował. Jest też dużo papierkowej roboty i załatwiania formalności. Na czwartek ma z kolei zaplanowane spotkanie z prezesem związku Cezarym Kuleszą.

Wiadomo już, gdzie zamieszka w stolicy Fernando Santos?

Decyzja w tej sprawie jeszcze nie zapadła. Selekcjoner ma do wyboru kilka zaproponowanych przez nas mieszkań. Do każdego z nich uda się osobiście i potem podejmie ostateczną decyzję. Wiadomo, że jak każdy z nas chciałby się dobrze czuć w swoim nowym miejscu zamieszkania.

Na jakim etapie jest sprawa wyboru asystentów selek-

cjonera reprezentacji? Ilu jest kandydatów? Czy to będą trenerzy z Polski?

Miedzy innymi o tym Fernando Santos będzie rozmawiał w czwartek z prezesem Cezarym Kuleszą. Być może wtedy też zapadną wstępne decyzje. Na ten moment trwają rozmowy, konkretów jeszcze nie ma.

Fernando Santos będzie często obecny na meczach Ekstraklasy? Jego rodak, były selekcjoner reprezentacji Polski Paulo Sousa, omijał

szerokim łukiem polskie stadiony i nie był zainteresowany oglądaniem na żywo naszej najwyższej klasy rozgrywkowej.

Fernando Santos będzie mieszkał w Polsce na stałe i należy sądzić, że w odróżnieniu od Paulo Sousy będzie regularnie obecny na meczach Ekstraklasy. Taką deklarację złożył zresztą na swojej powitalnej konferencji prasowej.

Jak wygląda plan pierwszego zgrupowania repre-

zentacji Polski pod wodzą Fernando Santosa?

Zgrupowanie przed meczami z Czechami na wyjeździe i Albanią w Polsce rozpocznie się 20 marca. Nie wiadomo jednak jeszcze, gdzie dokładnie się odbędzie. Całkiem możliwe, że w odróżnieniu od poprzednich zgrupowań nie odbędzie się w Warszawie. Dużo zależeć będzie od tego, gdzie zagramy spotkanie z Albanią. Ostateczną decyzję podejmie selekcjoner Fernando Santos. ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Reprezentacja Polski zagra w marcu w Koszalinie i Kołobrzegu

FUTSAL. Kibiców futsalu czekają duże emocje na początku marca. W Kołobrzegu i Koszalinie rozegrane zostaną międzypaństwowe mecze z udziałem reprezentacji Polski.

Prowadzona przez trenera Błażeja Korczyńskiego reprezentacja rozegra 3 marca (piątek) w Kołobrzegu towarzyski mecz z Ukrainą. Spotkanie rozpocznie się o godz. 19.00 w hali Milenium przy ul. Łopuskiego. Będzie to element przygotowań do zaplanowanego na 7 marca (wtorek) o godz. 20.00, meczu eliminacji mistrzostw świata w koszalińskiej hali widowiskowo-sportowej przy ul. Śniadeckich. Rywalem Białoczerwonych będzie Azerbejdżan. Ten mecz zadecyduje o tym, która z drużyn wywalczy awans do kolejnej rundy (Elite Round) kwalifikacji do MŚ, zaplanowanych na 2024 rok (gospodarz turnieju nie został jeszcze ustalony). Mecze poprzedzi zgrupowanie kadry w Koszalinie.

Polska przed ostatnim meczem fazy Main Round, zajmuje drugie miejsce w grupie 6. z dorobkiem 6 punktów. Nasza kadra dwukrotnie pokonała najsłabszą w grupie Grecję (3:0 i 4:1) oraz uległa na wyjeździe Azerbejdżanowi 3:4. Ten ostatni rozbił na wyjeź-

dzie Grecję 7:0, z którą 3 marca rozegra rewanż u siebie i zapewne dopisze do dorobku kolejne 3 punkty. Żeby uzyskać awans do Elite Round, Polska będzie musiała wygrać w Koszalinie z ćwierćfinalistami MŚ z 2016 roku różnicą 2 goli. Jeżeli tak się nie stanie, to Białoczerwoni zajmą 2. miejsce w grupie, co nie zamyka im możliwości awansu. Do rundy elitarniej awansują również cztery najlepsze drużyny z drugich miejsc w grupach (obecnie Polska ma najlepszy bilans), a ośmiu pozostałych wicemistrzów czekają baraże o to, kto uzupełni stawkę tej fazy eliminacji.

Przypomnijmy, że futsalowa reprezentacja Polski gościła już w Koszalinie czterokrotnie. W 2017 r. rozegrała towarzyskie mecze z reprezentacjami Białorusi (wygrana 6:0) i Francji (przegrana 3:4), a w 2019 r. z Brazylią (przegrana 1:5). We wrześniu 2017 r. Polacy zmierzali się w Koszalinie w rewanżowym meczu barażu o udział w Euro 2018. Nasi futsaliści pokonali Węgry 6:4 i po 17 latach pierwszy awansowali do finałów ME. Mecze w hali widowiskowo-sportowej cieszyły się dużym zainteresowaniem kibiców z całego regionu. Z pewnością nie inaczej będzie już za niespełna miesiąc.



Koszalińska hala była w przeszłości areną meczów reprezentacji Polski m.in. z Brazylią

PIŁKA NOŻNA

Trzecioliigowiec za mocny W trzecim zimowym sparingu, czwartoligowa Pogon Lębork uległa we wtorek grającemu o klasę wyżej Stolemowi Gniewino 0:4 (0:1). Bramki dla gości zdobyli m.in. pozyskani tej zimy Filip Tomaszewicz (z Aniołów Garczegorze) i Mateusz Dampc (Gryf Wejherowo). Kolejny sparing Pogon rozegra już w sobotę o godz. 12.00. W Lęborku podejmie ligowego rywala, Gryfa Wejherowo. (jak)

PIŁKA NOŻNA

Grali o Puchar Bytovii W sali bytowskiego ZSP odbył się pierwszy zimowy turniej o Puchar Bytovii. W walce o główne trofeum najlepsza okazała się drużyna Junior Football Academy z Przechlewa. Dwa kolejne miejsca zajęły Santana Wielki Klincz oraz MKS Sława Sławno. Zespół gospodarzy turnieju uplasował się ostatecznie na 6. miejscu. W rywalizacji udział wzięło dziesięć drużyn. Najlepszym piłkarzem został Jan Król z JFA. (jak)

Czarnych Słupsk czeka walka na parkiecie lidera

Michał Piątkowski
michal.piatkowski@polskapress.pl

KOSZYKÓWKA. Po dwóch ligowych meczach z rzędu w Słupsku koszykarze Czarnych o kolejne dwa ligowe punkty powalczą we Wrocławiu.

Choć Czarni jadą do drużyny, która w tym sezonie przez jego większość część wręcz dominowała - teraz ma swoje ogromne problemy. Podopieczni Andreja Urłpa przegrali cztery z ostatnich pięciu ligowych pojedynków - do tego styl gry zostawia delikatnie mówiąc - wiele do życzenia. Co więcej z drużyną rozstał się Coron Morgan, który został wykupiony przez klub z ligi tureckiej. Z Czarnymi nie zagra też największa gwiazda nie tylko Śląska, ale i całej ligi - Jeremia Matin, który pauzuje z powodu urazu stopy.

Czarni muszą ustabilizować swoją formę - po serii trzech znakomitych meczów wyjazdowych, ostatnie dwa pojedynki szczególnie w ofensywie



W 1. rundzie Grupa Sierleccy Czarni Słupsk przegrała u siebie z wrocławianami 75:77

nie wyglądały fatalnie. Z drugiej strony Czarni to najlepiej broniący zespół w całej ligowej stawce - a to w starciu z kompletnie rozregulowanym Śląskiem może być atutem, który pozwoli naszym koszykarzom

wrócić ze stolicy Dolnego Śląska z tarczą.

W pierwszym meczu między dwoma drużynami minimalnie lepsi okazali się wrocławianie. Po bardzo emocjonującym pojedynku pokonali pod-

opiecznych Mantasa Cesnauksisa 77 do 75.

Początek meczu już w sobotę - 11 lutego o godzinie 20 we Wrocławiu. Transmisja na platformie internetowej - EMO-CJE.TV.

Jakub Schenk z powołaniem do reprezentacji Polski

KOSZYKÓWKA. Selekcjoner kadry seniorów Igor Milicić, ogłosił skład na mecze z Austrią i Szwajcarią. Wśród powołanych jest rozgrywający Grupy Sierleccy Czarni Słupsk.

Reprezentacja Polski mężczyzn po wyjazdowym zwycięstwie nad Chorwacją jest liderem grupy E prekwifikacji do Euro-Basketu 2025. Białoczerwoni mają już zapewniony udział w turnieju, nasz kraj będzie organizatorem jednej z grup (pozostałe zostaną rozegrane na Cyprze, a także w Finlandii i Łotwie).

23 lutego (czwartek) o godz. 18.00, podopieczni Igora Milicića zagrają z Austrią w Sosnowcu, na otwarciu hali sportowej w ArcelorMittal Park. Warto dodać, że zostały już sprzedane wszystkie bilety na ten mecz! Z Austrią Białoczerwoni rywalizowali już w sierpniu. W miejsco-

wości Schwechat wygrali 91:55. Po spotkaniu w Sosnowcu, w niedzielę 26 lutego, kadrowicze zmierzają się we Fryburgu ze Szwajcarią.

- Podczas zgrupowania w lutym po raz kolejny sprawdzimy nowych zawodników do kadry. Jednocześnie chcemy mieć swoich podstawowych graczy w rytmie reprezentacyjnym i odświeżyć wszystko, co robiliśmy do tej pory. Nasza intensywność i percepcja tego, co chcemy osiągnąć, pozostaje taka sama. Mamy przed sobą dwa kolejne mecze, które chcemy wygrać, one mają rozwijać naszych zawodników - powiedział Igor Milicić.

Pierwszy raz powołanie do seniorskiej reprezentacji otrzymał Szymon Nowicki. Po udanych zeszłorocznych mistrzostwach świata do lat 17, przeniósł się do młodzieżowej drużyny Realu Madryt, gdzie obecnie rozwija swoje umiejętności. Swoją szansę otrzyma

również wyróżniający się w Energa Basket Lidze Przemysław Żołnierewicz.

Spotkanie z Austrią będzie wyjątkowe dla Łukasza Koszarka. Zawodnik Legii Warszawa, a także dyrektor kadry, oficjalnie pożegna się z publicznością jako reprezentant Polski.



Jakub Schenk wystąpił 9 razy w barwach Czarnych

Powołani zawodnicy: rozgrywający - Łukasz Kolda (Śląsk Wrocław), Łukasz Koszarek (Legia Warszawa), Andrzej Pluta (Trefl Sopot), Jakub Schenk (Grupa Sierleccy Czarni Słupsk);

rzucający - Jakub Garbacz (BM Stal Ostrów Wlkp.), Michał Michalak (Manisa Buyuksehir Belediye, Turcja);

niscy skrzydłowi - Michał Kolda (Trefl Sopot), Jakub Nizioł (Śląsk Wrocław), Michał Sokółowski (Besiktas Stambuł, Turcja), Przemysław Żołnierewicz (Enea Zastal BC Zielona Góra);

silni skrzydłowi - Aleksander Dziewa (Śląsk Wrocław), Szymon Nowicki (Real Madryt 2, Hiszpania), Jarosław Zyskowski (Trefl Sopot);

środkowi - Aleksander Balcerowski (Gran Canaria, Hiszpania), Geoffrey Groselle (Legia Warszawa), Dominik Olejniczak (Gravelines Dunkierka, Francja). (opr. jak)